GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 8. WARSZAWA, DNIA 18-go LUTEGO 1922 ROKU. ROK 4.

WACŁAW MAKOWSKI.

Rewolucja rosyjska wobec prawa karnego.

Artykuły niniejsze są fragmentem opracowywanego przez Autora tematu „Przewroty społeczne a prawo karne".

(Ciąg dalszy)

Pod wpływem tej polemiki i wyraźnego, jakkolwiek stopniowego i częstokroć karykaturalnie kompromisowego przechylania się myśli kryminalistycznej ku tym nowym koncepcjom, kształtowały się pojęcia późniejszych reformatorów rosyjskich, twórców bolszewickiej sprawiedliwości kryminalnej.

Ameryka i Anglja, nie biorąc żywszego udziału w teoretycznych dyskusjach na temat zasad i celów karania przestępców i walki z przestępstwem, rozwiązywały praktycznie niektóre z tych zagadnień, idąc po linji zbliżonej do tych nowych tendencji. Tak przenikające w pierwszym dziesiątku lat XX stulecia do Europy uporządkowanie sprawy walki z przestępczością nieletnich rozpoczęło się już znacznie wcześniej w krajach anglo-saskich. Przykładem tego jest znakomity angielski Children-act, usiłujący objąć równorzędnie sprawy opieki nad dziećmi i przestępczości dziecięcej w ustawodawstwie luźno tylko z zagadnieniami prawa karnego związanem, w ślad Anglików wstępuje Belgja, Holandja, częściowo lękliwie Francja, tak samo częściowo i bojaźliwie nasza komisja kodyfikacyjna w uchwałach krakowskich 1921 roku, a w postaci zarządzeń sporadycznych, przygotowawczych, próbnych raczej, niż definitywnych cała Europa przed wielką wojną.

W zakresie prawa formalnego podnoszą się głosy co do przeniesienia punktu ciężkości walki z przestępstwem od sędziów prawników, skrępowanych ustawami, do znawców, higjenistów społecznych, służących interesom szeroko ujętej celowości społecznej.

W tym stanie rzeczy wybucha rewolucja bolszewicka w Rosji, natrafiając na niesłychanie skomplikowane warunki, wytworzone nietylko przez dotychczasowy ustrój społeczny, ale nadto przez rozprzężenie wskutek długotrwałej wojny, która w ten ustrój wprowadziła głęboki zamęt.

Podobnie jak w rewolucji francuskiej, pierwszym odruchem zwycięskiego bolszewizmu była negacja, kategoryczne i bezkrytyczne zaprzeczenie wszystkich urządzeń dotychczasowych. A więc w zakresie wymiaru sprawiedliwości uchylenie w czambuł wszystkich dotąd obowiązujących ustaw, zakaz kategoryczny kierowania się temi ustawami. Oczywistą jest jednak rzeczą, że na miejsce zniweczonego w ten sposób ustroju, trzeba było natychmiast dać jakiekolwiek inne wskazania. Samo tylko propagowane przez Krapotkina zaufanie do rewolucyjnego poczucia prawa, do prawa intuicyjnego, o którem słyszeli działacze bolszewiccy, od prof. Petrażyckiego, ale którego nie zgłębili, podobnie jak nie zgłębili w zakresie prawa karnego swoich mistrzów ze szkół socjalistycznej i obrony społecznej, nie mogło być wystarczające. To rewolucyjne poczucie prawa, jeśli nawet miało pewne cechy wspólne u różnych ludzi, to jeszcze więcej miało cech indywidualnie różnych, a zresztą nie było niczem innem, jak swoistą parafrazą pewnych zasad i też ustalonych przez doświadczenie przedrewolucyjne.

Duma i umysły tysięcy sędziów rewolucyjnych, ich pojęcia, ideały, dążności, rozwijały się na gruncie ustalonych przez to doświadczenie przedrewolucyjne pojęć prawnych, ściślej ich strzępków.

Człowiek współczesny w całokształcie swojego światopoglądu jest skomplikowanym wynikiem wpływów, odziedziczonych skłonności, nabytych od otoczenia surowych albo już w gotowej formie, częstokroć ułamkowej i niedoskonałej do wierzenia podanych zasad i tez, uczuć i koncepcji. Jeżeli w ogólnej masie daje się tu ustalić pewną przeciętną, to rozmaitość poszczególnych objawów indywidualnych jest nieskończona. Jakże wielką być ona musi tam, gdzie wchodzi w grę taka niesłychana pstrokacizna rasowa, kulturalna, umysłowa i t. p. jak w tem olbrzymiem laboratorjum Rosji bolszewickiej. To też tę przeciętną na każde dziś ustalać musi jakiś aparat organizacyjny, jakiś nakaz tak lub inaczej przez zbiorowość wydany i zaaprobowany, odbijający ogólne tej zbiorowości cechy i dążenia. Pozostawienie tego co musi być owocem twórczości organizacyjnej swobodnemu urabianiu poczucia jednostek musi prowadzić do absurdu nawet tam, gdzie się ma do czynienia z jako tako jednolitą zbiorowością, tam zaś, gdzie ona jest zasadniczo różnolita, gdzie grają tysiące sprzecznych namiętności, można sobie wyobrazić łatwo tragiczną groteskę, jaka stąd musi wyniknąć.

Najprzyjemniejszą zabawą ucznia w szkole jest udawanie nauczyciela, naśladuje on oczywiście tylko zewnętrzną, najbardziej jaskrawą i dla samego umysłu dostępną stronę czynności nauczycielskiej, naśladuje jego ruchy i głos, ćwiczy się w stawianiu dwójek. Cóż jeśli nauczyciel był zły, znienawidzony, głupi. Sąd bolszewicki, złożony pierwotnie z ludzi, od których niezawsze wymagano umiejętności czytania i pisania, musiał z istoty rzeczy naśladować to najgorsze i najpospolitsze, co mógł wiedzieć z własnego doświadczenia lub z popularyzacji brukowej prasy o sądzie przedrewolucyjnym. Gdyby mu nie zakazano powoływać się na dawne ustawy, byłby w nich może znalazł jakie takie wskazówki, tak zaś naśladował tylko gorzej lub lepiej formy zewnętrzne. Takie musiałyby być pierwsze kroki. Rzecz prosta, należało najprędzej przystąpić do jakiego takiego uporządkowania stanu rzeczy do dania ogólnych przynajmniej wskazań.

Zaczyna się tedy w dziedzinie prawa karnego twórczość władz bolszewickich. Twórczość ta stanowi już dzisiaj bardzo bogaty i trudny do systematycznego ogarnięcia materjał. Wykonywana od wypadku do wypadku, w postaci aktów rządowych rozmaitego pochodzenia i nazwy dekretów, instrukcji, okólników, przedewszystkiem właśnie mnóstwa okólników, powstających ciągle ex post w chwili, gdy odpowiednie organa kierownicze spostrzegły jakąś niedokładność, jakiś brak wymagający załatania, twórczość ta czyni ze sprawiedliwości bolszewickiej szatę dziwnego kroju z samych łat zeszytą, gdzie dekret zajmuje się teoretyczną dysertacją, instrukcja przepisuje podstawowe zasady organizacji sądowej lub postępowania, a okólnik ustala zasady prawa karnego materjalnego, wskazuje zakres władzy sędziów, określa skład sądu, albo stanowi karalność lub bezkarność czynu.

Czasami jakiś bardziej dojrzały umysł prawniczy opracuje ustawę odpowiadającą lepiej swojemu zadaniu, t. np. ustawa o sądach pułkowych z dn. 10 lipca 1919 r., pomimo swego wyjątkowego znaczenia i ciasnego zakresu mocy obowiązującej, ustawa ta, o ile ją poznają inne czynniki wymiaru sprawiedliwości, stanie się pomocą i wskazówką dla nich, jedynie zresztą jako nieobowiązująca nauka, przerabiana i przystosowana w dalszym ciągu przez mniej lub więcej wyraźne i indywidualne poczucie prawa, albo przez dalsze nieskończone okólniki.

W tym chaosie trudno jest tedy wytyczyć pewne linje i zbudować konstrukcje dokładnie obrazujące rzeczywisty stan prawny, jednakże o ile to jest możliwe, będziemy się starali usystematyzować dostępny nam materjał drukowany, ustawodawczy i teoretyczny, z którego zresztą już narzucają się pewne wnioski ogólne.

Zasadniczy taki materjał stanowić mogą:

1. Dekret o jednolitym sądzie ludowym z r. 1918 i
2. Takiż dekret z r. 1920.
3. Dekret o sądzie pułkowym z r. 1919.
4. Dekret o rewolucyjnych trybunałach z r. 1919.
5. Rozporządzenie Kom. Lud. Sprawiedliwości o przedterminowem uwolnieniu z r. 1918.
6. Rozp. Kom. Lud. Sprawiedliwości o zasadach naczelnych prawa karnego R.S.F.S.R.
7. Szereg intrukcji i okólników Kom. Lud. Sprawiedl. w przedmiocie poszczególnych zagadnień organizacji sądów, postępowania karnego i prawa karnego z lat 1920—21.
8. Sprawozdania Kom. Lud. Sprawiedl. 1919—1921.
9. Dekret o nieletnich, oskarżonych o czyny powszechnie niebezpieczne z r. 1920.
10. Projekt kodeksu karnego R. S. F. S. R z r. 1921.
11. Szereg artykułów urzędowych i dyskusyjnych w urzędowym wydawnictwie Kom. Lud. Sprawiedl. 1920—21 i innych wydawnictwach.
12. Odezwy, rozporządzenia, okólniki i t.p. i innych organów władzy R.S.F.S.R.

(C. d. n.)

BEZPIECZEŃSTWO PAŃSTWA.

Zaczynamy coraz lepiej rozumieć, że sprawa bezpieczeństwa Państwa jest jednem z najważniejszych zadań rządu i obywateli Rzeczypospolitej. Wyjątkowe znaczenie tej sprawie nadaje z jednej strony zewnętrzne położenie Państwa — z drugiej wewnętrzne w kraju stosunki. Polska wyłoniła się dzięki woli do wolności jej mieszkańców w momencie powstawania na jej i okolicznych terytorjach niemal próżni politycznej. Oba „kamienie młyńskie", które w XVIII w. Rzeczpospolitę starły, były usunięte — wschodni przez rewolucję z 7 listopada 1917 r., zachodni — przez klęskę militarną z października 1918 r. i wyczerpanie materjału ludzkiego — w całym kierowanym z nad Sprewy obozie. Ale siły, działające na terytorjum obu państw, nie przestały istnieć, nie straciły poczucia łączności tradycji politycznej o tatnich wieków i wiary w odrodzenie dawnej potęgi — na zachodzie szybciej, niż na wschodzie, gdzie zniszczenie wewnętrzne głębsze zapuściło korzenie, niż klęska zewnętrzna wywołała w dorzeczu Łaby, Odry i Renu. W miarę narastania tych sił bezpieczeństwo Rzeczypospolitej będzie słabło. Obaj ci nasi sąsiedzi mają możność porozumienia się na północy przez Prusy wschodnie i Litwę, na południu przez Czecho-Słowację. Przecięcie naszej łączności z morzem i przez grody południowej w postaci województw południowo-wschodnich, nie przedstawia w tym wypadku znacznych trudności. Polska znalazłaby się w ognistej obręczy, którąby ją ściskać i zwężać usiłowała.

Nakreślony obraz nie jest ani koniecznością ani złudzeniem — jest możliwością, przed którą bronić nas będą sojusze zewnętrzne, silna władza wykonawcza w Państwie, zasobny, na ofiarności obywateli oparty, skarb państwowy, do potrzeb państwa dostosowana liczna i wyszkolona armia, własne środki techniczne, odpowiadające zasobom sąsiadów, świadomość łączności interesów własnych z interesami Rzeczypospolitej u obywateli Państwa wszelkich narodowości i wyznań, wkorzenione w opinię, przestrzegane przez władze, poczucie prawa, sprężysta, bezpośrednio celom państwowym oddana organizacja bezpieczeństwa publicznego i t. d. Ogrom warunków i wymagań, od których jakże daleko jeszcze jesteśmy — zarówno jako państwo — jak zwłaszcza jako społeczeństwo! Uzyskanie tych warunków, zbliżenie się do tych wymagań zależy od tego, w jakim stopniu w opinji wzmacniać się będzie zrozumienie doniosłości sprawy bezpieczeństwa Państwa i poszczególnych z tem związanych zadań.

Z naciskiem podkreśla te sprawy redakcja nowego wydawnictwa, podjętego w styczniu b. r. w Warszawie p. t. „*Drogi Polski*", która przypomina ostrzeżenie króla Jana Kazimierza z r. 1661, zwrócone do sejmujących stanów: „Stanie się Rzeczpospolita łupem okolicznych sąsiadów...", zwraca uwagę na to, że Polska „przed wojną była przedmiotem polityki wynarodowienia, centralizacji gospodarczej i proletaryzacji społecznej, po wojnie jest celem agitacji rozkładowej" oraz, że „w tych warunkach nie duch wolnej elekcji, nie zjawa Suchorzewskich, lecz dążenie do konsolidacji, do opanowania rozbieżnych prądów, do podniesienia autorytetu państwa powinno zapanować nad partyjnością i wybujałemi tendencjami socjalnemi!" Gdzie szukać materjalnych podstaw bytu Państwa? Już E. Kwiatkowski we wspomnianym miesięczniku zamieszcza interesujący artykuł p. t. „Sprawa azotowa w czasie wojny i jej znaczenie dla Polski" (№ 1 str. 34 — 39 i № 2 „Dróg Polski" str. 93 — 98), w którym rozróżnia charakter wielkiej wojny w pierwszym okresie, kiedy została podjęta jako „zagadnienie militarne" i w dalszym okresie jej trwania, kiedy punkt ciężkości zaczął się przesuwać na zagadnienia gospodarczo-przemysłowe, „by pod koniec uświadomić jak najwyraźniej, że zwycięzcą będzie ten, kto zdoła więcej i prędzej produkować". Jest rzeczą charakterystyczną, że Niemcy zamknęli swoją przegraną w 1918 r. obszerną książką Schwestego p. t. „Die Technik im Weltkriege", która — jak wydawcy we wstępie zaznaczają — ma stanowić program przygotowań do przyszłej walki. Na podkreślenie zasługuje uwaga redakcji „Dróg Polski" do artykułu d-ra Marzeckiego w „Bellonie" („Kilka myśli o przyszłej wojnie" — sierpień 1921 r.), w której czytamy: „Z jednej strony Polska graniczy z Rosją — na ogromnej przestrzeni, skąd jest narażona na przewagę kolosalną w materjale ludzkim i końskim, który Polska może zrównoważyć tylko wielką ilością z gruntu przebudowanych środków komunikacyjnych, a tych obecnie niema, oraz środkami technicznemi obrony, których potrzeby społeczeństwo nie rozumie — z drugiej strony Polska ma niewygodną granicę z Niemcami, nie mającą połączenia komunikacyjnego z rezerwoarem obrony — z centrum i południem kraju i którym musi przeciwstawić nie tylko siłę żywą, ale i środki techniczne". Na znaczenie komunikacji dla celów obrony zwraca redakcja „Dróg Polski" uwagę w N-rze drugim w notatce p. t. „Rozbudowa sieci kolejowej". Czytamy tam: „Można z dużą słusznością powiedzieć, że połowa naszej klęski tkwiła w niedostosowaniu systemu kolejowego do zadań obrony.

Tych parę myśli świadczy o tem, jak szeroko zakreślonem jest zagadnienie obrony Państwa, ile dziedzin życia obejmuje — zarówno w sferze moralnej, jak i materjalnej. A jest to tylko spojrzenie na sprawę z zewnątrz, z punktu widzenia niebezpieczeństwa z zagranicy i to bez uwzględnienia — rzecz naturalna — całokształtu. Sprawa obrony Państwa ma jednak również swoją treść wewnętrzną — wymaga całago systemu środków, aby naciskowi z zewnątrz nie towarzyszył decentryczny nacisk z wewnątrz, mający warunki rozwoju w czasie rozwiniętej agitacji rozkładowej, nagromadzonego niezadowolenia mas, z powodu przejść wojennych, oraz znacznego procentu narodowości niepolskich i wyznań niekatolickich, u których jeszcze się nie zakorzeniło poczucie państwowości polskiej i jeszcze całkowicie nie rozwiał miraż potęgi państw ościennych. W tym zakresie polityka państwowa, wolna od negatywnych tendencji w stosunku do tego, co różne „rasą, religją i językiem" i sprężysta organizacja wewnętrzna służby bezpieczeństwa publicznego, zwrócona ostrzem przeciw działaniu grożącym bezpośrednio lub pośrednio interesom, całości i bezpieczeństwu Rzeczypospolitej jest najważniejszym środkiem do zachowania warunków rozwoju Państwa.

F. Z.

Poszukiwania T. T. Jeża w Rosji w roku 1849.

Bez sił społecznych, a przedewszystkiem bez szlachty, podejrzewanej o sympatje dla t. zw. dekabrystów, tylko z pomocą biurokracji, tylko przez bezwzględnie posłusznego urzędnika, pragnął Mikołaj I w obawie o swe samowładztwo panować nad Rosją. On zalał swe imperjum morzem kancelaryjnego atramentu i w morzu tem utopił sam sens swych biurokratyczno-policyjnych rządów.

Ciekawym jest sposób, w jaki rząd Mikołaja I przeciwdziałał przekroczeniu granicy rosyjskiej przez licznych emigrantów, rewolucjonistów i wogóle t. zw. osoby „niebłagonadiożne".

Centralna władza petersburska, otrzymawszy od swych ajentów zagranicznych odnośne zawiadomienie, rozsyłała „bardzo konfidencjonalnie" okólnik do jenerał-gubernatorów z rysopisem dążącego do Rosji „przestępcy" i z poleceniem natychmiastowego zaaresztowania w razie przybycia; jenerał-gubernatorowie „bardzo konfidencjonalnie" komunikowali taki okólnik gubernatorom, gubernatorowie — władzom powiatowym, a te ostatnie—starostom wiejskim.

Wiejscy nadzorcy policyjni na miejscu, a „distancjonnyje zasiedateli" podczas objazdów, mając w ręku rysopis („twarz pociągła, oczy ciemne, włosy czarne, nos długi, usta szerokie, brody nie nosi, przymiotów szczególnych nie posiada") śledzili na terytorjum wsi za przybyciem poszukiwanej osoby, nieraz wybitnego spiskowca lub działacza rewolucyjnego, i co dwa tygodnie posyłali odpowiednie raporty władzom powiatowym, które kolejno komunikowały odebrane wiadomości wraz z rezultatami własnych poszukiwań w mieście powiatowym — władzom gubernialnym, a władze gubernialne — władzy stołecznej.

Tak właśnie w 1849 r., więc w rok po rewolucji, która ogarnęła zachodnio-europejskie kraje i w której tak wybitny udział przyjęła emigracja polska, poszukiwany był znakomity pisarz Zygmunt Miłkowski (Tomasz Teodor Jeż).

Odnośne dokumenty niżej podpisany widział w cennem, lecz zniszczonem do połowy archiwum b. Marjupolskiego *) sądu greckiego, wyrzuconem do komórek przy miejscowej straży ogniowej i przewiezionem przez niegoż po długich zabiegach i staraniach do bardziej odpowiedniego pomieszczenia.

Już 3 stycznia 1849 r. Marjupolski sąd grecki poruszony był „b. sekretnem" zawiadomieniem Taganrogskiego gradonaczalnika, że Polski Centralny Komitet zamierza wywołać w guberniach południowych Rosji, jako zbliżonych do areny działań jen. Bema, powstanie przy pomocy emisarjuszy, mających przedostać się przez Serbję, Mołdawję i Wołoszczyznę. „Najbliższy udział w zamiarach tych — pisał gradonaczalnik — przyjmują Bakunin (Michał), Trzciński i Bzowski, znajdujący się obecnie w Szwajcarji i podróżujący za paszportami, w których pierwszy nazwany jest Ifti, drugi — Tołoczko, a trzeci — Romerem".

25 czerwca 1849 r. Taganrogski gradonaczalnik przysyła do Marjupolskiego sądu greckiego za № 145 sekretne polecenie następującej treści: „Na mocy konfirmacji głównodowodzącego armją czynną syn dzierżawcy gubernji Podolskiej Józefa Miłkowskiego—Zygmunt Miłkowski, który uszedł samowolnie za granicę i znajduje się obecnie na Węgrzech w wojskach powstańczych, uznany jest wygnańcem z Rosji z wzbronieniem mu wstępu w granice imperjum. Odebrawszy o tem powiadomienie p. pełniącego obowiązki Noworosyjskiego i Bessarabskiego jenerał-gubernatora z d. 12 czerwca № 270 i dołączając do niniejszego rysopis Zygmunta Miłkowskiego, polecam sądowi greckiemu mieć najsurowszy nadzór w granicach władzy sądu nad pojawieniem się tego wygnańca i w razie jego okazania się, niezwłocznie zatrzymać jego i jednocześnie donieść mnie o tem. Jenerał-major ks. Liwen, prawitiel kancelarji Siemiontowski".

Załącznik: „Rysopis Zygmunta Miłkowskiego. Lat 24, wzrost średni, twarz okrągła, biała, oczy szare, włosy ciemno-blond, mowa powolna, wąsy maleńkie. Sprawdził sekretarz (podpis), stołonaczalnik (podpis)".

Miłkowski w ręce policji oczywiście nie wpadł, lecz trudno powstrzymać na ustach uśmiech, gdy czyta się dwutygodniowe raporty starostów i „zasiedatielej" dwudziestu siół okręgu Maryupolskiego, że w Czerdakli, Czermałyku, Janisolu, Nowej i Starej Karakubie, Łaspie, Manguszu, Sartanie, Utakli, Wotnowosze i t. d. „oznaczony wygnaniec Miłkowski pojawlenjem nie zamieczen i projezdom ili prochodom jewo nie było".

J. Rabinin.

Lublin.

*) Miasto Marjupol Jekaterynosł. gub. zbudowane było w końcu XVIII w. przez greckich przesiedleńców z półwyspu krymskiego i obdarzone przez Katarzynę II rozległym samorządem. Marjupolscy grecy podlegali specjalnie dla nich ustanowionej instytucji, niewłaściwie nazwanej „sądem greckim", niewłaściwie dlatego, że instytucja ta posiadała funkcje nie tylko sądowe, lecz i administracyjno-policyjne. Ta autonomiczna organizacja przetrwała od r. 1779 do 70-ch lat XIX w., t. j. do wprowadzenia ogólnej dla miast rosyjskich ustawy wiejskiej. W archiwum sądu greckiego można odnaleźć drobne przyczynki do powstań polskich i całą serję rysopisów poszukiwanych powstańców, między innymi Ludwika Popławskiego (r. 1866), Stella-Sawickiego (r. 1867), emisarjusza Centr. Komitetu Rewolucyjnego Wasilewskiego (r. 1859) i w. inn. Nie od rzeczy może będzie dodać, że większość rozkazów o tropieniu powstańców podpisana jest przez gubernatora Jekaterynosławskiego Dunina - Borkowskiego, „prawitiela kancelarji" Grocholskiego i pomocnika „prawitiela" Sosnowskiego.

Ustawodawstwo eugeniczne.

Akcja społeczna, stanowiąca w walce z chorobami zwyrodniającemi jeden z najważniejszych czynników, znajduje się w Polsce w stanie zaczątkowym.

Z istniejących na obszarach Rzeczypospolitej stowarzyszeń społecznych, jedynie Polskie Tow. Walki ze zwyrodnieniem rasy, nierządem i chorobami wenerycznemi, wystąpiło z inicjatywą prawodawczą zapobieżenia, w drodze wydania specjalnej ustawy, grożącemu ludowi polskiemu zwyrodnieniu.

Bo w czasach, kiedy najlepsi synowie tej ziemi, najlepsze jednostki rasy naszej polegli w wieku największej płodności na różnych pobojowi kach;—kiedy społeczeństwo zostało prawie zniszczone przez tę wojnę światową, lub zatrute przez różne choroby zwyrodniające, w pierwszej zaś linji przez syfilis,—należy dołożyć wszelkich sił, aby przez użycie odpowiednich środków prawodawczych, uratować dziedziczne dobro narodu polskiego pod względem rasowym, przenosząc dobre cechy rasy na podrastające pokolenie i zapobiegając szerzeniu zarazy przez elementy destruktywne i niespołeczne.

Jednym z najgłówniejszych środków, służących do zachowania narodowego dobra organicznego, musi być odpowiednia reforma istniejącego prawodawstwa. Myśl prawodawcza winna pójść w dwóch kierunkach—w kierunku zapobiegawczym zwyrodnieniu, oraz w kierunku opieki nad matką i dzieckiem.

Zrozumieli to przedewszystkiem Amerykanie i oni pierwsi dali przykład wszystkim narodom Europy przywiązania do własnej rasy przez wskazanie dróg i ośrodków, służących do ochrony rasy nie tylko u pokolenia teraźniejszego, lecz i przyszłego.

Prawie we wszystkich Stanach Ameryki Północnej, zaczęto w ostatnich czasach wprowadzać ustawy, zabraniające zawierania związków małżeńskich między osobami, które zagrażały by swemu potomstwu obarczeniem dziedzicznem. Niektóre z tych ustaw mowią jedynie o chorobach wenerycznych, inne zaś zwyrodniających. Zasadnicze ustępy wprowadzonych w Ameryce prawodawstw, brzmią jak następuje:

Albany. Małżeństwo nie może być zawarte, o ile kandydat do stanu małżeńskiego nie podda się badaniu przedślubnemu, i nie przedstawi—świadectwa lekarskiego, że nie jest chory wenerycznie.

Indiana. Zezwolenie na małżeństwo nie może być wydane, o ile jedna ze stron obciążona jest chorobą zaraźliwą.

Michigan. Zakazuje się małżeństwa osobie, która chorowała na przymiot lub rzeżączkę i nie była leczona. Małżeństwo osoby, obarczonej przymiotem lub rzeżączką, karane jest od 500 do 1000 f. st., więzieniem na termin nie dłuższy niż 5 lat, lub jednem i drugiem. Na skutek pozwu, każdy z małżonków może być, niezależnie od jego woli, zbadany w obecności drugiego. Lekarz strony po wonej jest obowiązany wystawić świadectwo lekarskie.

New York. Obie strony, zawierające związek małżeński, podpisują następujące zeznanie: „O ile wiem, nie byłem (am) nigdy zarażony (a) żadną chorobą weneryczną", lub „będąc zarażony (a) chorobą weneryczną w ciągu ostatnich lat pięciu, przedstawiam świadectwo, że nie podlegam obecnie żadnej zarazie wenerycznej".

Dakota Północna. Męska strona, zawierająca małżeństwo, ma przedstawić wiarogodne świadectwo, że nie jest obarczona żadną chorobą weneryczną.

Oregon. Kandydat do małżeństwa ma przedstawić świadectwo od lekarza dyplomowanego z danego stanu, napisane pod przysięgą w ciągu ostatnich 10 dni, udawadniające, że nie jest obarczony żadną chorobą weneryczną.

New Jersey. Zakazuje się małżeństwo osobie, która wie, że jest chora wenerycznie.

Utah. Zakazane jest małżeństwo osób, umysłowo chorych, lub obarczonych nieuleczalną chorobą weneryczną.

Vermont. Zakazuje się małżeństwa osobom, uznanym przez lekarza za chore wenerycznie, bez przedstawienia świadectwa, że są one w czasie zawierania związku małżeńskiego wolne od chorób wenerycznych. Kara polega na więzieniu na przeciąg nie wyższy od dwóch lat, lub grzywnie do wysokości 500 dolarów.

Virginia. Zabronione jest wydawanie pozwolenia na małżeństwo osobie, obarczonej zaraźliwą chorobą weneryczną. Urzędnik wydający pozwolenia, ma żądać od kandydata do małżeństwa stwierdzenia pod przysięgą, że nie jest chory wenerycznie i że wierzy, iż narzeczony (a) również jej nie podlega.

Washington. Przy zawieraniu małżeństwa wymagane jest od narzeczonego stwierdzenie pod przysięgą, że nie choruje na żadną chorobę weneryczną.

Wisconsin. Każdy narzeczony ma być zbadany w ciągu ostatnich dwu tygodni przed zawarciem małżeństwa przez dyplomowanego lekarza i przedstawić odnośnemu urzędnikowi świadectwo, że patent nie podlega chorobie wenerycznej. Osoba, która chorowała na syfilis lub rzeżączkę, ma przedstawić świadectwo urzędowej instytucji leczniczej, że nie znajduje się w okresie zaraźliwym żadnej z wymienionych chorób.

Myślą przewodnią wszystkich tych Ustaw amerykańskich, jest zreformowanie związków ślubnych według zasad hygjeny rasy. Wzajemna ochrona przyszłych małżonków i potomstwa od zaraźliwej choroby, z jednej strony, i od przeniesienia tej choroby na następne pokolenia, wywołała ustanowienie takich prawodawczych imperatyw, które by uniemożliwiły osobnikom chorym wchodzić w związki małżeńskie.

Oczywiście, wprowadzenie badania lekarskiego, któremu musiałby się poddawać obowiązkowo każdy kandydat do stanu małżeńskiego, nastręczyć musi poważne trudności zasadnicze, już choćby z tego względu, że reforma ta, broniąca wprawdzie interesu całego narodu, zbyt głęboko wkracza jednak w stosunki prywatne pojedyńczej jednostki.

Przyjmując zasadę konieczności świadectw przedślubnych, myśl amerykańska, w swej trosce o zachowanie rasy, idzie znacznie dalej jeszcze. Świeżo w Stanach Zjednoczonych wniesiony został projekt statutu eugenicznej sterylizacji. Projektodawcy wychodzą z założenia, że skoro nauka eugeniczna wykazała dziedziczność pewnego typu degeneracji umysłowej, fizycznej lub psychicznej, należy więc rozsadnikom tej degeneracji, za pomocą operacji chirurgicznej, uniemożliwić rozmnażanie się. O szczegółach projektu tego, wychodzących po za ramki referatu niniejszego, dziś oczywiście mówić nie będę.

(C. d. n.) *L. E. K.*

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej po powstaniu styczniowem.

XIX.

Nadanie roboty czyli szpiegostwo prywatne. za najmarniejsze grosze, najwyżej do stu rubli miesięcznie, które pobierali zwykle funkcjonarjusze instytucji rządowych i społecznych, a nie gardzili temi pieniędzmi dygnitarze rosyjscy. Za nadanie sprawy w kołach prywatnych płacono „od sztuki", od rb. 15 do 30 czasem rb. 50. Za takie pieniądze można było wydać na szubienicę a zwykle do katorgi każdego, na którego rzuciło się podejrzenie.

Zarówno szpiedzy stale płatni, jakoteż od sztuki, nigdy nie pokazywali się w ochranie, gdyż na ten cel służyły mieszkania konspiracyjne, do których sprowadzali zawodowi agenci ochrany szpiegów prywatnych, celem przesłuchania wobec delegowanych referentów.

Sprawę nadaną dawano *do obrubienia* zawodowym agentom. Tych wybierano już prawie wyłącznie z pośród rosjan, przeważnie urzędników, najlepsi wszakże byli dawni policjanci, oddający się szpiegowstwu z zamiłowania. Ta kategorja szpiegów etatowych zaopatrzona już była w odpowiednie legitymacje i broń. Gdy prywatny szpieg, ukryty pod pseudonimem, nadał sprawę, obrabiali ją wspomniani zawodowcy obserwacją nieustanną. *Wykonanie* było powierzane po obrobieniu sprawy trzeciej kategorji agentów etatowych, których zadanie polegało na inscenizowaniu aresztowania po dokonaniu rewizji. w chwili, gdy nadają się do tego wszelkie warunki, to jest dowody, stwierdzające przestępstwo.

Tak zwana „kontrrazwiedka" warszawska, czyli defensywa wojskowa, działała zawsze przy pomocy gotowego aparatu ochrany i tylko do spraw specjalnie wywiadowczo-wojskowych delegowano zawodowców.

Zawarzin zlikwidował rewolucję w ciągu trzech do czterech miesięcy, a potem na stałe już faktycznie działał bandytyzm, podszywający się pod rewolucję' Bandytyzm cały czas towarzyszył rewolucji i to było prawdziwą klęską dla najczystszych idei, ludność bowiem w końcu nie odróżniała zamachów bojówki od akcji bandyckiej, identyfikując wszystko ze sobą. Typowym zamachem bandyckim było zabójstwo redaktora Gazety Polskiej, Jana Gadomskiego, w październiku roku 1906 ym. już ku schyłkowi rewolucji, a ile takich zbrodni bandyckich liczono w owym czasie i ile one zaszkodziły dobrej sprawie prawdziwych ideowców.

Po Zawarzinie naczelnikiem ochrany warszawskiej został pułkownik Głobaczew, były oficer kegsholmskiego pułku gwardji z Warszawy. Głobaczew naprzód był naczelnikiem ochrany w Łodzi i nie odróżniał się niczem od podobnych mu żandarmów, zajmujących takież stanowiska, miał jednak tę dobrą stronę, że czasem unosił się sercem i gdy znalazło się do niego drogę, potrafił zwalniać z więzień ludzi, których już należało uważać za zgubionych, byleby tylko natychmiast uciekali zagranicę, a czynił to bezinteresownie. Głobaczew dopiero odznaczył się w Petersburgu, należąc do komitetu organizującego symulowaną rewolucję która jednak zamieniła się na prawdziwą i Rosja klęskę bezpowrotną poniosła.

W każdym razie dawne metody żandarmskie Margrafskich, Karnakowskich, Szlikiewiczów, Bielskich i całego zastępu, wychowanego przez Orżewskiego i Broka, szefów żandarmerji w Polsce, nie dorównywały tym metodom, które stosowała ochrana warszawska. Tamto możnaby nazwać średniem wykształceniem, a ochranę warszawską akademją umiejętności.

Ostatnim ochrannikiem warszawskim, stojącym na czele tej instytucji, był pułkownik Martynow, który dopuścił się mnóstwa podłości w ostatnim roku przed ucieczką moskali i ewakuował się z ochraną do Rosji. Martynow spalił akta ochrany warszawskiej w październiku roku 1914-go, gdy Niemcy stali pod murami Warszawy i nie było czasu na ewakuację, tylko na ucieczkę. Dublikaty wszakże spisów ochrany warszawskiej znaleziono w biurach departamentu policji w Petersburgu w roku 1917-m, przy ulicy Pantałejmonowskiej, podczas rewolucji. Burcew przesłał akta te mecenasowi Lednickiemu, który nie uznał za stosowne ogłoszenia listy prowokatorów i agentów, wbrew żądaniu komisji prawników polskich w Moskwie, domagających się ogłoszenia listy płatnych szpiegów i akta te bezpowrotnie zginęły, prawdopodobnie zniszczone przez bolszewików.

A szkoda, bo nie byłoby tylu niesłusznych podejrzeń i oszczerstw, gdyby p. Lednicki powierzył tę sprawę prawnikom warszawskim. Jednego tylko takiego prowokatora, noszącego pseudonim „Przyjemny", zdemaskowano w redakcji *Dziennika Petersburskiego*, gdyż figurował on już na liście agentów ochrany petersburskiej i nazwisko jego stało się wiadomem. gdy Burcew ogłosił listy szpiegowskie.

Ochrana warszawska mieściła się nad koszarami straży ogniowej w ratuszu od ulicy Daniłowiczowskiej. Tu jednocześnie trzymano więźniów dla śledztwa w sprawach bardzo pilnych. Jednego z nich, zabójcę instruktora agentów ochrany, pobił straszliwie rotmistrz Wergolicz, przybyły do ochrany w odwiedziny z nowego miejsca urzędowania. Pan Wergolicz w ten sposób nie wstydził się bić człowieka, który za kilka dni miał być stracony na szubienicy w cytadeli.

Ochrana warszawska łapówek nie brała. Z żandarmów, urzędujących w Polsce, był tylko na łapówkach przyłapany rotmistrz Pletz. za przepuszczanie przez Aleksandrów za grani-

A. GRIMM.

Użycie psa policyjnego w służbie bezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy)

5. Przeciwdziałanie przestępcy.

Przestępca, obeznany z istotą pracy psa pol., stara się ślady swe zatrzeć, co mu się jednak — przy użyciu psa pol. — rzadko uda. „Wiatr" nóg zatrzeć trudno. By przy dotknięciu przedmiotu pozostawić jaknajmniej „wiatru", wyciera rękę w piasku lub popiole. Jeżeli przewodnik to zauważy, powinien użyć inny przedmiot „wiatronośny", a w razie braku podać „wiatr" z odcisków zanieczyszczonych.

Wyrafinowani zbrodniarze myją przed czynem skrupulatnie nogi i ręce, używając środki przeciwpotowe, albo obwijają obuwie ścierkami lub przewdziewają pończochy na obuwie. Wszystkie te zabiegi są nieszkodliwe.

Nierzadko przesycają przestępcy podeszwy obuwia naftą, terpentyną, oblepiają pieprzem, woniejącem mydłem, nacierają ziołami i t. p. To wszystko pracę tylko ułatwia.

Również i miejsce czynu starają sie przestępcy „odwietrzyć". Polewają je cuchnącym płynem, posypują papryką, naftaliną, pieprzem, bada przewodnik czy przestępca nie zawalał sobie nóg tą substancją. Stwierdzenie tego ułatwiłoby odszukanie śladu. W przeciwnym razie należy śladu szukać poza miejscem zanieczyszczonem.

Nietylko dla zatarcia śladów palców (daktyloskopja) ale i dla zatarcia „wiatru" używają przestępcy gumowych rękawiczek. Tak gumowe rękawice jak i gumowe obuwie (kalosze), nie przytłumiają „wiatru", gdyż posiadają go już przez samo noszenie. Jeżeli nawet przestępca włożył je po raz pierwszy, będzie pies tropił „wiatr" gumy. Pies tropi nietylko „wiatr" ludzki, lecz i zwierzęcy lecz nawet i „wiatr" przedmiotów.

Gdyby przestępca, dla zmylenia tropu, włożył obuwie cudze, nie przyniesie mu to korzyści, gdyż „wiatr" osobisty przesiąka w najkrótszym czasie.

Specjalnego sposobu używają cyganie, pozostawiając na miejscu przestępstwa kał suki, lub śluz, wydzielany przez nią w okresie ciekania. Przewodnik psa (samca) pozna się na tem i zaradzi sobie łatwo, uspokoiwszy poprzednio psa. Na sukę wybieg ten nie oddziaływa.

B. Praca właściwa

1. Tropienie.

Przed rozpoczęciem tropienia musi sobie przewodnik ułożyć plan pracy. Bezcelowe i nierozmyślne „macanie" nie doprowadzi do celu, raczej zmyli śledztwo.

Wspomniany plan składa się z dwóch części: a) wskazanie osoby, która przestępstwo popełniła, lub na której je popełniono, odnalezienie lub wskazanie rzeczy (przedmiotu), którą lub na której czyn karygodny przedsięwzięto; b) z dowodu, że wynik osiągnięty pod a) był prawdziwy.

W wielu wypadkach wykona oba zadania pies pol. lecz nie zawsze jest to możliwe.

Plan łączyć winien znane przewodnikowi fakty, biorąc pod uwagę różne możliwości przebiegu wypadku i podejrzenie zwrócone przeciw mniemanemu przestępcy. Przewodnik powinien szczególnie dla dowodu (część) włączyć w swój plan również użycie innych środków wiedzy kryminalistycznej (daktyloskopja, fotografja, chemja i t. p.). Połączenie tych sposobów, dla dowodu prawdziwości wyniku osiągniętego przy pomocy psa podnosi wartość pracy.

Samo wskazanie przez psa pewnej osoby za pomocą tropienia śladu i oszczekiwania, nie jest wystarczające. Przewodnik musi winę tej osoby dowieść, odnajdując dowody rzeczowe, świadków lub t. p. Również i podejrzenie, skierowane na pewną osobę, zeznaniem świadków, musi przewodnik starać się dowieść.

Dla uzyskania dowodów używamy kilku sposobów:

a) *Tropienie śladu „wprzód"*: sposób używany najczęściej, gdy nam chodzi o wskazanie drogi, którą poszukiwany miejsce zbrodni opuścił, dokąd się udał i o znalezienie go tą drogą. Polega ono na tropieniu śladów, na zasadzie zostawionego odcisku nóg (obuwia), lub jakiegoś przedmiotu „wiatronośnego" z miejsca zbrodni.

Znaleziony na miejscu czynu odcisk nogi, stanowi początek śladu. Wtedy mamy przedmiot „wiatronośny" z którego musi sobie pies początek i kierunek śladu wywęszyć.

b) *Tropienie śladu „wstecz"*; sposób przeciwny, używany gdy chcemy się dowiedzieć, skąd pewna osoba przyszła, gdzie ostatnio bawiła, lub odnaleźć przedmiot, który tam zostawiła, zgubiła lub dotknęła. Chodzi więc o wypracowanie śladu w kierunku przeciwnym.

Podaje się „wiatr" z osoby (jej obuwia) i wskazuje się psu kierunek, gdyby jednak osoby nie było, podajemy „wiatr" z przedmiotu „wiatronośnego", pozostawiając psu wywęszenie początku śladu i kierunku. Ze względu na to, iż posługujemy się tym sposobem przeważnie przy poszukiwaniu przedmiotów podaje się rozkaz „Aport zguba".

c) *Porównywanie identyczności „wiatru"*: Przeprowadzaniem porównywań przez psa pol., nazywamy ustalenie za pomocą węchu psa, bezpośredniej łączności (tego samego „wiatru"), między pewną osobą lub rzeczą, lub między dwoma przedmiotami. Porównywania w służbie pol. są b. cenne.

d) Z przedmiotu „wiatronośnego" do pewnej osoby. Ustawiamy kilka osób, między którymi osoba poszukiwana lub podejrzana znajduje się na wolnem miejscu i podajemy psu „wiatr" z przedmiotu „wiatronośnego". Po uchwyceniu „wiatru" wprowadzamy psa między te osoby, lub puszczamy go luzem, każąc mu wietrzyć. Pies napotkawszy osobę o tym samym „wietrze" wskaże ją szczekaniem.

Zaznaczyć należy, że przy przygotowaniu do tej pracy trzeba psa złożyć na uboczu i niedotykać żadnej z podejrzanych osób, jak również żadnej rzeczy do nich należących. Nie wolno również przedsiębrać tych porównań, jeżeli pies jedną z osób podejrzanych zna, lub wytropił albo konwojował. Również i przedmiot „wiatronośny" musi do ostatniej chwili być przechowany w naczyniu szklanem. Nieprzestrzeganie powyższego może psa zmylić.

e) Z osoby do przedmiotu „wiatronośnego": kładzie się przedmiot „wiatronośny" między podobnymi przedmiotami, podając „wiatr" z osoby i rozkazując psu aby szukał. Pies zwęszywszy przedmiot o identycznym „wietrze" przyniesie go. Przewodnik musi uważać, by nie dotknął ręką lub ubraniem przedmiotu „wiatronośnego", gdyż pies może go z tego powodu zaaportować czując „wiatr" swego przewodnika.

f) Między przedmiotami „wiatronośnemi": Przedmiot „wiatronośny", którego identyczność „wiatru" chcemy dowieść, kładziemy na miejscu nie wpadającym w oko, między przedmiotami podobnymi, np. but obok butów, laskę między laskami i t. d. Z drugiego przedmiotu „wiatronośnego" podajemy psu „wiatr" i rozkazujemy mu szukać. Gdy pies przyniesie przedmiot, co do którego identyczności „wiatru" chcieliśmy się upewnić, nie podlega wątpliwości, że posiada on „wiatr" równy. (C. d. n.)

---

cę rewolucjonistów. Pietza za karę przeniesiono do Archangielska, a szefa jego Karnakowskiego na lat kilka usunięto ze służby.

Pomimo straszliwej działalności ochrany, zamachów na oficerów tej instytucji nie było. W roku 1903, w kwietniu, przy ulicy Dworskiej na Czystem, policja z żandarmami oblegała jednego z rewolucjonistów, który broniąc się, zabił pomocnika komisarza cyrkułu wolskiego kapitana Ordanowskiego.

W fazie dogorywającej rewolucji dokonano zamachu bezskutecznego na życie Skałona przy ulicy Służewskiej, który był tylko aktem zemsty i spowodował głośny proces wadowicki, poczem Skałon osiadł na laurach w zamku królewskim w Warszawie, zyskawszy dozgonną wdzięczność cara Mikołaja i bezgraniczne zaufanie ministrów i Dumy rosyjskiej, w trzeciem powołaniu zamienionej jeszcze na jedną instytucję państwową od potwierdzania projektów ministerjalnych. W sprawach zasadniczych jak Chełmszczyzny, Skałon był politykiem. Jego działalność jako jenerała-gubernatora „Priwislinja" popierała ten projekt, z punktu zaś działalności jako dowódca wojsk okręgowych, czynił on wnioski protestacyjne, wskazując na konieczność ujednostajnionej administracji w prowincjach pogranicznych, przeciw czemu sprzeciwiał się ustrój projektowany Chełmszczyzny na wzór rosyjski, niezależny od jenerała-gubernatora warszawskiego.

W tym czasie władze policyjne i inni gorliwcy czynili zabiegi o niszczenie dorobku społeczeństwa polskiego z doby manifestu październikowego. Otóż p. Mejer i p. Świnarskij umotywowali zamknięcie Macierzy Szkolnej, zaś p. Mikołaj Kawelin, arogancki moskal, złoszcząc się, że Polskiemu Sokołowi oddano park sportowy, obecnie nazwany Sobieskiego, o Agrykoli czynił szykany, bądź wjeżdżając do parku konno w czasie ćwiczeń sokolskich, wraz z całym sztabem pułku ułanów, jakgdyby innej drogi do Łazienek nie było, to znów mając nieograniczony posłuch u Skałona, jako kolega pułkowy, doprowadził wreszcie do faktu zamknięcia Sokoła. Następnie p. Mejer wypracował ustawę o wyłączności języka rosyjskiego na szyldach i napisach publicznych, z dozwolonym tekstem polskim, opierając swój projekt na kilku faktach z doby rewolucji, gdy ktoś z młodzieży kredą zamazał napisy na kilku szyldach rosyjskich.

Zamek był otoczony szczególną opieką. Przedewszystkiem zamurowano historyczną bramę, wiodącą pod galerją katedralną na Kanonję, by tędy rewolucjoniści nie zaatakowali zamku. Na noc wysyłano dookoła zamku specjalne patrole piesze i konne, a cały zamek powierzono także specjalnemu dozorowi rewirowego nazwiskiem Mickiewicz, zruszczonego polaka.

Oprócz Mickiewicza w pokoju dyżurnym koło bramy Zygmuntowskiej, gdzie dziś jest wartownia zamkowa, siedział po całych dniach komisarz cyrkułu zamkowego w oczekiwaniu na wyjazd Skałona, by alarmować policję na drodze jego przejazdu, a pierwsza rota pułku wołyńskiego zajmująca dawną salę sejmową od wieży na prawo ku Staremu Miastu, wybiegała na ulicę z bronią w ręku i czatowała na tych, którzy by zechcieli się zbliżyć do powozu skałonowskiego. Wogóle cyrkuł zamkowy miał najwięcej kłopotów ze Skałonem, a co zresztą działo się dawniej, zacząwszy od Hurki, gdy bezpieczeństwo zamku polegało przedewszystkiem na odpowiedzialności komisarza tego cyrkułu. Pamiętny jest w Warszawie wielki łapownik, a faworyt Hurki, pułkownik Popławko, którego zrobiono komisarzem cyrkułu zamkowego po zamknięciu szkoły junkierskiej w pałacu prymasowskim, w której zajmował stanowisko dowódcy roty. Popławko był panem życia i śmierci, niezależny od oberpolicmajstra przy Hurce. Z ustąpieniem Hurki został on naczelnikiem straży ogniowej, aż do zamianowania innego złodzieja Sudrawskiego. Popławko na straży ogniowej zebrał wielki majątek i zmarł w swej własnej willi na Rivierze.

Fortele maskowania przejazdów Skałona były różne. Raz z przyjęcia w korpusie kadetów w alejach Belwederskich wrócił on do zamku tramwajem, a kareta z kozakami odjechała uroczyście próżna.

Z chwilą zlikwidowania rewolucji wzięto się energicznie do reformy policji warszawskiej. Przedewszystkiem rząd deklarował utrzymywanie konnej policji, złożonej ze stu jeźdźców i jednego oficera. Następnie powiększono liczbę cyrkułów do piętnastu. Przybyły cyrkuły: trzeci mostowski (kancelarja Nowolipie), szósty towarowy (kancelarja Twarda), jedenasty mokotowski (kancelarja ulica Nowowielka), dwunasty centralny (kancelarja ulica Daniłowiczowska), trzynasty aleksandrowski (kancelarja ulica Hoża). Praga została podzielona na dwa cyrkuły: piętnasty Staropraski (ulica Moskiewska) i czternasty Nowopraski (ulica Wileńska).

Kontygens policyjny powiększono do 1150 strażników, 260 rewirowych, 100 policjantów konnych, 20 rzecznych, a zastęp oficerów policyjnych podniesiono do 60. W tym czasie żandarmerja zniosła swoje posterunki kontroli objawów życia codziennego ludności warszawskiej, dokonywanej od niepamiętnych lat przy pomocy podoficerów po dwóch w każdym cyrkule, nie było już bowiem potrzeby tego czynić, gdy dozór każdego cyrkułu należał także do ochrany, której komunikowano najbłahszy szczegół, każde aresztowanie chociażby ulicznego pijaka.

Pan Mejer postanowił od czasu rewolucji i przeciwdziałania Dumie przeróżnych nowopowstałych związków monarchicznych, między niemi związku Michała Archanioła, przyjmować do służby jedynie kandydatów kwalifikowanych tylko przez te związki. Oczywiście o polakach nie było mowy, lecz o filtrowaniu tych moskali, którzy chcieli zająć stanowisko w policji warszawskiej.

(C. d. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa o dodatku za studja wyższe.

Przez czas trwania wyjątkowych, wojną wywołanych warunków ekonomicznych, dodatek za studja wyższe, przyznany urzędnikom państwowym, pracownikom kolei państwowych, funkcjonarjuszom policji państwowej, profesorom szkół akademickich, nauczycielom i dyrektorom państwowych szkół średnich, ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich i preperand, oraz wizytatorom szkół, nauczycielom w średnich szkołach, zawodowych, oraz dyrektorom szkół zawodowych, na zasadzie ustaw z dn. 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. № 65, poz. 429, 430, 431, 432, 433 i 435) zmieniać się będzie w stosunku, w jakim pozostaje każdorazowy mnożnik dodatku drożyźnianego dla miejscowości klasy pierwszej do mnożnika 150 (stupięćdziesięciu).

Dodatek za studja wyższe, przyznany nauczycielom i dyrektorom państwowych szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich i preperand, oraz wizytatotrom szkół, nauczycielom w szkołach średnich, zawodowych, jakoteż dyrektorom szkół zawodowych oblicza się na podstawie płacy zasadniczej tego stopnia służbowego, wedle którego, otrzymają powyżsi pracownicy dodatek drożyźniany.

Wykonanie powyższej ustawy powierzono Prezydentowi Ministrów w porozumieniu z Ministrem Skarbu oraz Ministrami Kolei Żelaznych, Spraw Wewnętrznych Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, o ile chodzi o byłą dzielnicę pruską — Ministrowi b. Dzielnicy Pruskiej.

Ustawa niniejsza weszła w życie z dniem 1 stycznia 1922 r.

Obwieszczenie.

Na mocy art. 2 ustawy z dnia 30-go czerwca 1919 r. (Dz. Praw Nr. 55 poz. 341) Rada Ministrów, rozporządzeniem z dnia 19-go stycznia 1922 roku postanowiła utrzymać na obszarze b. zaboru rosyjskiego na dalsze 6 miesięcy od dnia 1-go lutego 1922 roku sądy doraźne, które wymierzać będą kary śmierci lub ciężkiego więzienia za wymienione niżej przestępstwa, przewidziane w kodeksie karnym, tak głównym sprawcom, jak i wszystkim wspólnikom przestępstwa.

Śmiercią przez rozstrzelanie będzie karany: a) kto dopuści się zabójstwa względem osób, sprawujących funkcje bezpieczeństwa publicznego, podczas wykonywania lub z powodu wykonywania przez nie obowiązków służbowych (art. 463 i 425 ust. 3 K. K.), albo zabójstwa w bandzie (art. 455 ust. 6 K.K.), albo zabójstwa w celu zysku (art. 455 ust. 12 K.K.).

b) kto dopuści się rozboju t. j. zaboru cudzego mienia ruchomego w celu przywłaszczenia za pomocą wprawienia w stan nieprzytomności, uszkodzenia ciała, gwałtu na osobie lub groźby karygodnej (art. 589 K.K.).

Ciężkiem więzieniem bezterminowem lub terminowem na czas nie krótszy od lat ośmiu będzie karany: kto weźmie udział w bandzie, utworzonej w celach rozboju. Usiłowanie ulega tej samej karze, co dokonanie.

Od wyroków sądów doraźnych niema apelacji. Wyrok śmierci wykonany będzie w ciągu 24 godzin po ogłoszeniu.

Przestrzegam wszystkich przed popełnieniem powyższych przestępstw pod groźbą stawienia winnych przed sąd doraźny.

Minister Spraw Wewnętrznych:
w. z. (—) *Dunikowski.*

Ukonstytuowanie Rady Finansowej.

Biuro prasowe ministerstwa skarbu komunikuje:

Rada finansowa odbyła pierwsze konstytucyjne zebranie w dniach 27 i 28 z. m. pod przewodnictwem p. ministra skarbu, który na wstępie wygłosił zwięzłe exposé o stanie finansowym państwa. Po uchwaleniu regulaminu obrad i wyborze 3-ch komisji, a mianowicie: przemysłowo-handlowej, finansowej i rolnej oraz ich przewodniczących (przewodniczący 1-ej komisji — p. Boniewski, 2-giej komisji — W Szarski, 3-ciej komisji — Aleksander Raczyński), obradowano nad środkami zniżki cen i sposobem przeciwdziałania drożyźnie. Między innemi debatowano także nad projektem zniżki towarowej taryfy kolejowej dla towarów eksportowych, która mogłaby wpłynąć na żywszy ruch przemysłowy, zmniejszeniem bezrobocia i polepszeniem bilansu handlowego który to bilans w listopadzie roku 1921 po raz pierwszy wykazuje przewyżkę wywozu nad przywozem, a to według obliczeń i zestawień głównego urzędu statystycznego. Rada finansowa nad wspomnianemi kwestjami ma się zastanawiać i w najkrótszym czasie opracować odpowiednie wnioski.

Również obradowano nad zarządzeniami, zmierzającemi do przeprowadzenia dalszych oszczędności w administracji.

Pod obrady zostały wzięte między innemi i sprawy następujące: 1) zawieranie umów ubezpieczeniowych w walutach obcych; 2) zniesienie subsydjowania humanitarnych instytucji krajowych i zagranicznych w sprawach celnych; 3) kredytowanie należności celnych instytucjom i firmom prywatnym i 4) przewalutowanie kapitałów akcyjnych.

Najważniejszy punkt obrad stanowiła sprawa długów przedwojennych. Rada finansowa po wyczerpującej dyskusji wypowiedziała się jednomyślnie przeciwko jakiejkolwiek rewizji ustalonych ustawowo relacji wierzytelności w walutach zaborczych oraz przeciwko przerachowaniu długów, jak i przeciwko wprowadzeniu moratorjum, a to ze względu na chaos, jakiby powstał w życiu gospodarczem oraz ze względu na autorytet odnośnych ustaw i powagę jednostki monetarnej polskiej.

Członkowie Rady finasowej podjęli się wypracowania kilku projektów ustawodawczych we wskazanym bliżej zakresie oraz w odpowiedni sposób, ponadto zaś, współpracy w opracowaniu inwentarza majątku państwa.

Przekazanie Okręgowego Urzędu Zdrowia w Warszawie Komisarjatowi Rządu na m. st. Warszawę.

Pan Kierownik Ministerstwa Zdrowia Publicznego zawiadomił p. Komisarza Rządu na miasto stołeczne Warszawę, że na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 lutego 1920 r. i w porozumieniu z p. Ministrem Spraw Wewnętrznych, wcielа utworzony rozporządzeniem Ministra Zdrowia Publicznego Okręgowy Urząd Zdrowia m. Warszawy do Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy, jako Wydział Zdrowia Publicznego tegoż Komisarjatu.

W ten sposób, w zakresie zdrowia publicznego należeć będą do kompetencji p. Komisarza Rządu wszystkie te sprawy, które w myśl art. z zasadniczej Ustawy sanitarnej podlegają w najwyższej instancji Ministrowi Zdrowia Publicznego. Przypadki, w których rozstrzygnięcia p. Komisarza są ostateczne, określi osobne rozporządzenie.

Etat Okręgowego Urzędu Zdrowia, z zachowaniem tytułu: „Dyrektor Okręgowego Urzędu Zdrowia m. st. Warszawy" pozostaje bez zmiany, jako etat Wydziału Zdrowia tego Komisarjatu. Wszelkie wydatki osobowe i rzeczowe Urzędu Zdrowia Komisarjatu Rządu obciążać będą nadal budżet Ministerstwa Zdrowia Publicznego.

Również bez zmiany pozostaje organizacja Okręgowego Urzędu Zdrowia, a mianowicie Urząd Zdrowia Komisarjatu Rządu dzielić się będzie na działy: I—ogólny, II—sanitarno-obyczajowy, III—farmaceutyczny i IV—pomocy lekarskiej funkcjonarjuszom państwowym — wraz z dotychczasowym podziałem czynności.

Stosunek swój do Urzędu zdrowia p. Komisarz Rządu oprze na odpowiednich przepisach Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 13 listopada 1919 r. i na instrukcji Ministerstwa Zdrowia Publicznego dla wojewódzkich urzędów zdrowia z dnia 12 marca 1920 r., uwzględniając analogję, jaka zachodzi pomiędzy Komisarzem Rządu, jako jedynym reprezentantem Rządu na obszarze m. Warszawy, a wojewodą, jako jedynym reprezentantem Rządu na obszarze województwa.

Przejmowanie Okręgowego Urzędu Zdrowia m. st. Warszawy przez Komisarjat Rządu nastąpi niezwłocznie i powinno być zakończone najpóźniej do dnia 15 b. m. Pan Kierownik Ministerstwa Zdrowia upoważnił p. o. Dyrektora Okręgowego Urzędu Zdrowia m. Warszawy, p. d-ra H. Trenknera do przekazania Okręgowego Urzędu Zdrowia m. Warszawy Komisarjatowi Rządu.

Zakaz przewożenia zwłok.

Na zasadzie p. G. art. 3 ustawy z dnia 14 lipca 1920 r. o utworzeniu urzędu Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do walki z epidemjami grożącemi Państwu klęską powszechną (Dz. U. R. P. № 61, poz. 388), Naczelny Nadzwyczajny Komisarz do walki z epidemjami, rozporządzeniem z dn. 11-I 1922 r. zabronił przewożenia zwłok na obszarze województw: białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego, jak również wywożenia zwłok z tych województw.

Winni przekroczenia niniejszego rozporządzenia, będą karani w myśl art. 8 ustawy z dnia 14-go lipca 1920 r. (Dz. U. R. R. Nr. 61, poz. 388).

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Pochwały

Rozkazem z dn. 10-I-922 r. № 2 udzieliła okr. kmda P. P. w Tarnopolu pochwały i wyraziła uznanie aspirantowi P. P. Wojtkiewiczowi Ignacemu z P. K. P. P. w Brzeżanach, za energiczną i sumienną pracę około zorganizowania Komisarjatu P. P. w Brzeżanach, który zarówno w służbie wewnętrznej jak i zewnętrznej wykazuje bardzo dobre rezultaty.

Rozkazem z dn. 14-I-922 r. № 1 odzieliła okr. kmda P. P. w Toruniu pochwały: podkom. Nowakowskiemu Alfonsowi za wytrwałe i gorliwe wykonywanie obowiązków, połączone niejednokrotnie z niebezbieczeństwem dla zdrowia i życia.

W rozkazie okr. kmdy P. P. m. st. Warszawy z dn. 2-II-922 r. № 27 p. 1 czytamy:

Zarząd gmachów Reprezentacyjnych Ministerstwa Robót Publicznych odezwą z dnia 30-I r. b. № 151 wyraził podziękowanie Komendzie P. P. m. st. Warszawy, za wybitną pomoc okazaną przy odbiorze mienia państwowego na dw. Warszawa-Gdańska. W związku z powyższem, udzielam pochwały Kierownikowi 3 Inspektoratu Nadkomisarzowi Henrykowi Gostyńskiemu, oraz tym wszystkim funkcjonarjuszom P. P., którzy pełnili służbę na dw. Warszawa-Gdańska przy odbiorze mienia państwowego, za gorliwe pełnienie obowiązków służbowych.

(—) Sikorski m. p. Okr. Kmdt. PP.

W rozkazie okr. kmdy P. P. w Krakowie № 11, z dn. 30-I-922 r. p. 1 czytamy:

Komis. Jan Kazimierz Szafrański, pozostając od 1-III-1922 na stanowisku samoistnego kierownika Urzędu śledczego O. K. P. P. wykazał szereg znakomitych wyników na polu służby śledczej. Komisarz Szafrański pracuje niezmordowanie, nadając kierunek prowadzonym śledztwom i biorąc w nich osobisty udział. Dzięki jego twórczej inicjatywie, sprytowi i energji wydobyto na światło dzienne szereg takich zbrodni, które bez jego osobistej interwencji pozostałyby na zawsze tajemnicą. Za powyższą owocną działalność wyrażam komis. Szafrańskiemu pełne uznanie pochwalne.

(—) Ladenberger m. p. okr. kmdt. P. P.

W rozkazie okr. kmdy P. P. okręgu warszawskiego № 279 z dn. 23-I-922 p. 2 czytamy:

Na skutek wystąpienia p. Starosty w Rypinie, wyrażonego w piśmie z dn. 9-I-22 r. № 149 do p. Wojewody Warszawskiego, udzielam pochwały Komendantowi p-tu Rypińskiego Komisarzowi Strzeleckiemu Apolonjuszowi, st. przodownikowi Szulcowi Józefowi i przodownikowi Zalewskiemu Kazimierzowi za energiczne i umiejętne kierownictwo akcją w związku z wykryciem i ujęciem 3 uzbrojonych bandytów, sprawców napadu na dom gospodarza Laskowskiego w Przyrowie, gm. Pręczki i odzyskania skradzionych kosztowności i pieniędzy.

W rozkazie okr. kmdy P. P. w Lublinie z dn. 27-1922 r. Nr. 4 czytamy:

Komendantowi Policji pow. Garwolińskiego komisarzowi Munkowi Józefowi, za umiejętne kierownictwo przy wykryciu i ujęciu szajki bandytów w liczbie 9 osób z hersztem ich Janem Boratyńskim na czele, którzy od dłuższego czasu grasowali na terenie powiatu Garwolińskiego, Szymonowi Paplińskiemu, który przez gruntowną znajomość terenu i ludności w znacznym stopniu przyczynił się do powodzenia akcji powyższej. Paplińskiemu, niezależnie od tego, polecam wypłacić tytułem nagrody 15000.

Z pośród funkcjonarjuszów policji tutejszego okręgu najbardziej zasłużyli się w ubiegłym roku w walce z przestępczością kierownik Ekspozytury Śledczej policji m. Lublina aspirant Wojakowski Józef i b. kierownik Ekspozytury Śledczej policji w Siedlcach, obecnie st. przodownik pow. Garwolińskiego Nowosielski Michał. Obaj wykazali znajomość fachową, a przedewszystkiem zamiłowanie do służby śledczej. Wyniki ich pracy były nadzwyczaj dodatnie, albowiem w Lublinie, w Siedlcach tylko bardzo nieznaczny procent spraw nie został wykryty. Urzędy Prokuratorskie wyrażają swe uznanie dla pracy aspiranta Wojakowskiego i st. przodow. Nowosielskiego. Udzielam obydwum pochwały i wyrażam swoje uznanie. Polecam wypłacić tytułem nagrody aspirantowi Wojakowskiemu 20000 mk. zaś st. przodow. Nowosielskiemu 15000 mk.

(—) Pomianowski m. p. Kmdt P. P.

W rozkazie okr. kmdy P. P. w Nowogródku, Nr. 3 z dn. 20-I-922 r. p. 2 czytamy:

„Udzielam pochwały a) nadkomisarzowi Inspekcyjnemu tut. okręgu P. P. Albinowi Socińskiemu, dzięki któremu defilada oraz otwarcie szkoły posterunkowych P. P. wypadło bardzo pomyślnie, b) podkom. Stefanowi Sobieszczańskiemu, kmtwi P. P. pow. Nowogródzkiego za przeprowadzenie defilady przed p. wiceministrem Dunikowskim i p. kmdtem Głównym P. P. Henszlem w której to defiladzie funkcjonarjusze P. P. tut. okręgu wykazali swą sprawność i sprężystość w służbie.

(—) Wotowski, m. p. Kmdt okręgu.

W rozkazie okr. kmdy P. P. w Krakowie. z dn. 1-II-922 r. Nr. 12 czytamy:

„Przyjmując do wiadomości pismo Dyr. Kolei Państw. w Krakowie z 7-I b. r. L. 60106/2604-VI-1921 udzielam pochwały: podkom. Józefowi Pawełkowi za zorganizowanie powierzonego mu oddziału Ruchomej Straży Kolej. i owocnego zwalczania kradzieży kolejowych; 2) przod. Jakóbowi Węgrzynowi za skuteczne tępienie kradzieży w Zagłębiu węglowem, 3) st. przod. Konstantemu Szegiecie, który jako komendat Eksp. R. S. K. w Tarnowie, mimo, że Ekspozytura ta została kreowaną, ma dodatnie wyniki, jak wytępienie kradzieży w Woli Rzędzińskiej. Zarazem zezwalam na przyjęcie wyasygnowanych przez Dyrekcję Kolei remuneracji dla podkom. Józefa Pawełka 10000 mk. przod. Jakóba Węgryna 5000 mk. zaś st. st. przod. Konstantego Szegiety 1000 mk.

(—) Ledenberger Kmdt Okręgu P. P.

KRONIKA URZĘDOWA.

—o—

UISZCZANIE DANINY PAŃSTWOWEJ.

Biuro Prasowe Ministerstwa Skarbu podaje do wiadomości: Danina państwowa może być uiszczana przekazem poczt wym. Danina może być również wpłacana na rachunek poszczególnych kas skarbowych za pośrednictwem P. K. O. W tym celu osoby, mające konta w P. K. O., dokonywują przelewu kwot ze swego konta na konto Kasy Skarbowej. Osoby, nie mające konta w P. K. O., nabywają zwykłe blankiete nadawcze do obrotów w P. K. O. bez numeru konta w urzędach pocztowych i wypełniają go, wypisując w nim numer konta właściwy do poboru daniny Kasy Skarbowej. Numer konta Kasy Skarbowej podaje na żądanie każdy urząd Kasy Skarbowej ze spisu obrotu P. K. O. Na odwrotnej stronie odcinka blankietu t. zw. „dowodu złożenia" wpisuje się rodzaj daniny oraz miejscowość, w której znajduje się odnośny przedmiot podatkowy. Blankiet nadawczy, w ten sposób wypełniony, należy nadać w urzędzie pocztowym, a na potwierdzenie nadania pieniędzy, płatnik otrzymuje odcinek wspomnianego blankietu. *(„Monitor Polski" № 35 z d. 13.II 921 r.).*

ZAGRANICZNY RUCH PACZKOWY.

Z dniem 1 lutego r. b. został podjęty ruch paczkowy z następującymi krajami: Argentyną, Austrją, Belgją, Boliwją, Brazylją, Bułgarją, Chili, Chinami, Costa-Ricą, Czecho-Słowacją, Danją, Egiptem, Ekwadorem, Etjopją, Finlandją, Francją, Grecją, Gwatemalą, Haiti, Hiszpanją, Holandją, Hondurasem, Indjami brytańskiemi, Islandją, Japonją, Jugosławją, Kolumbją, Kongiem belgijskiem, Kubą, Liberją, Luxemburgiem, Marokkiem, Nikaragua, Norwegją, Panamą, Peragwajem, Persją, Peru, Portugalją, Salwadorem, San-Domingiem, Siamem, Szwajcarją, Szwecją, Tunisem, Turcją, Urugwajem, Węgrami, Wenezuelą i Włochami.

Niezależnie od tago utrzymany jest nadal ruch paczkowy jednostronny ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanji do Polski.

Warunki wymiany paczek z zagranicą unormowane zostały rozporządzeniem ministra Poczt. i Tel. w tym przedmiocie z dnia 21 grudnia 1921 r. (Dz. Urzędowy M. P. i T. № 2 z roku 1922, poz. 3) i zagraniczną taryfą paczkową (załącznik do Dz. Urz. M. P. i T. Nr. 4 z roku 1922), którą można nabyć w urządzie pocztowym Warszawa I, w cenie 60 mk. *(„Monitor Polski" № 31 z dn. 8.II 921 r.).*

OPIEKA NAD ZAGRANICZNEMI STOWARZYSZENIAMI HUMANITARNO SPOŁECZNEMI.

Zdarzają się wypadki, że przedstawiciele cudzoziemskich misji humanitarnych, działających na terenie Państwa Polskiego, zwracają się do poszczególnych urzędów o udzielenie im różnych ułatwień jak np. wolnego lub ulgowego przejazdu kolejami, wolnego transportu towarów, wydania różnych zaświadczeń i legitymacji i t. p. W razie otrzymanie odmownej odpowiedzi w jednym urzędzie, osoby te zwracają się do innego urzędu i tam częstokroć uzyskują załatwienie sprawy, która już poprzednio przez inny urząd została odmownie zdecydowana.

Celem uregulowania tej sprawy, utworzono Biuro Misji Zagranicznych, w którem scentralizowano załatwianie wszystkich spraw, tyczących się opieki nad zagranicznemi towarzystwami humanitarnemi i ułatwienie im działalności, prowadzonej w naszym kraju, umożliwiając przytem kontrolę.

W myśl przeto odpisu rozporządzenia Prezydenta Ministrów z dnia 25. XI. 1921 r. L. 25033 intymowanego reskryptem Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dnia 2. I. 1922 r. L. 6333/Pr. polecono podwładnym urzędom, aby na przyszłość kierowały przedstawicieli zagranicznych misji humanitarnych, zgłaszających się o udzielenie im jakichkolwiek ułatwień lub pomocy, jedynie do wspomnianego Biura Misji Zagranicznych, którego siedziba mieści się w Warszawie, pałac Brühla, ul. Fredry 3. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. № 5, z dn. 4.II.22 r.).*

ZNALEZIENIE ZWŁOK.

Sędzia śledczy 24 okr. m. st. Warszawy na mocy art. 343 U. P. K. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 2 stycznia r. b. o godzinie 6 po poł. w Łasze Wiślanej około wsi Świdry Wielkie gm. Karczew znaleziono pływające zwłoki mężczyzny w wieku lat około 25, ubranego w sportowe palto koloru khaki, spodnie czarne w paski, kamasze wojskowe sznurowane, bluzę wojskową, bieliznę bez szczególnych znaków, wzrostu średniego, prawidłowej budowy, owłosienie głowy ciemne. Przy zwłokach znaleziono portfel skórzany — czarny z pieniędzmi, dwa obrazki, dwie chusteczki do nosa z których jedna w czerwona paski oznaczona liczbą „23". Żadnych osobistych dowodów przy trupie nie znaleziono. Zgodnie z opinją lekarza sądowego, śmierć mogła nastąpić wskutek utonięcia. Każdy, komu może być wiadome, imię, nazwisko, miejsce zamieszkania i inne szczegóły, dotycząca wyżej wymienionego, obowiązany jest natychmiast zawiadomić o tem sędziego śeldczego 24 okr. Plac Krasińskich 12.

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Skwarka Kazimierza, z P.K.P.P. w Łukowie № 1997;

post. Lady Aleksandra, z P. K. P. P. w Łukowie, № 2044;

post. Antoniego Sorokowskiego, z P.K.P.P. w Nadwórnej z podpisem komis. P.P. Zygmunta Magiery;

st. post. Datyny Jana, z Oddz. Kont. P.P. w Stanisławowie;

post. Stefana Batury, z P.K.P.P. Poznań, posterunku Tarnowo;

post. Józefa Pietrzaka, z Rez. okr. P.P. w Łodzi, № 2323.

POLITYKA

Pojedynek dyplomacji przed wielką partją polityczną.

Na biurkach wszystkich dyplomatów leżą akta z podkreślonym czerwonym ołówkiem tytułem: „Genua — Bardzo pilne!" Na ustach wszystkich dyplomatów zachodu i wschodu, północy i południa ustawicznie błąka się ten wyraz: Genua, problem bardzo skomplikowany. I to jest dziś wyrazem całej polityki międzynarodowej. W gabinetach rządów wre wytężona praca przygotowawcza do tej donosłego znaczenia konferencji genueńskiej, zaś dwa główne mocarstwa ententy, Francja i Anglja prowadzą skrytą i energiczną walkę na temat, który rozpoczęta dyskusja w Cannes i przypieczętowany upadkiem gabinetu Brianda, toczy się dziś w zaciętej, aż skrytej wymianie not, krążących między Paryżem, a Londynem.

Konferencja genueńska jest dziełem Lloyd George'a, który nastaje na jej przyspieszenie, na otwarcie w terminie omówionym, t. j. dnia 8 marca. Tymczasem Francja chciałaby odroczyć debaty genueńskie przynajmniej na parę miesięcy, by tymczasem przygotować się do tych obrad, ułożyć plan wspólnego działania koalicji, porozumieć wpierw co do zgodnej linji frontu wobec Niemiec i Rosji. W tem dążeniu do odroczenia konferencji genueńskiej ma Francja oparcie w Ameryce. Stany Zjednoczone są zgodne w tem, że konferencję tę trzeba odroczyć, a w każdym razie w obecnej sytuacji nie mają zamiaru brać w niej czynnego udziału.

Tymczasem we Włoszech wybuchło przesilenie gabinetowe. Bonomi uważał za stosowne podać się do dymisji wskutek nacisku politycznego, wywieranego nań, gdy zaś król polecił mu objąć z powrotem ster rządów, zgadza się na to, ale pod warunkiem, iż cały jego gabinet pozostanie bez zmiany u steru.

I na tle tej walki skrytej anglo-francuskiej o przesunięcie terminu zwołania konferencji, przy świeżo postawionym przez Francję wniosku, by wpierw zwołać do Paryża konferencję rzeczoznawców, w którejby Polska i Mała Ententa były reprezentowane przez swych reprezentantów, daje się zaobserwować fakt ciekawy, moment zachwiania się autorytetu premiera angielskiego Lloyd George'a.

Spory odłam opinji angielskiej jest zwolennikiem porozumienia anglo-francuskiego. Tymczasem, jak wykazuje cały miesiąc rządów pana Poincarégo we Francji, stosunki angielsko-francuskie nie tylko nie poprawiły się, ale stały się dziwnie sztywne, pełne chłodu i not niczego nie łagodzących, ani nie prowadzących do porozumienia.

Dlatego stało się widocznem, że ten pojedynek Anglji i Francji jest coraz bardziej wielką grą między autorytetami Lloyd George'a i Poincarégo, któryś z nich musi drugiemu ustąpić miejsca w walce o przekonania, któryś z nich paść musi ofiarą swych idei politycznych, zbyt eksponowanych i nie nadających się do kompromisu.

Mnożą się odznaki, że tym słabszym w tej grze staje się Lloyd George. Coraz częściej słyszy się pogłoski, iż gwiazda jego blednie i upadek dyktatora jest bliski. Nieporozumienia między Ulsterem a Irlandją wyzwoloną rzucają krwawe cienie na akt polityczny, który miał być jednym z największych sukcesów polityki Lloyd George'a.

B. prezydent Republiki francuskiej jest zaś za starym i wytrawnym graczem, by dał się tak łatwo wysadzić z siodła. Pojedynek trwa. Cała Europa patrzy na te zmagania się z pełnem napięciem, od nich bowiem zależy sposób rozwiązania najdonioślejszych zagadnień Europy dzisiejszej. *Dr. Adam Brzeg.*

SEJM

Jak zwykle, w ciągu tygodnia sejm odbył swoje pensum stałe dwóch posiedzeń, poświęconych załatwianiu projektów ustaw, regulujących rozmaite stosunki społeczne i gospodarcze. I tym razem jedno z tych posiedzeń odbyło się w piątek dnia 10-go lutego, drugie we wtorek dnia 14-go lutego.

Posiedzenie sejmu z dnia 10-go lutego.

Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o pomocy państwowej na odbudowę budynków uszkodzonych skutkiem wojny. Poseł Bryl twierdził, że taka ustawa byłaby właściwie likwidacją odbudowy kraju. Oszczędza ona posiadaczy wielkich lasów. Winowajcą jest pan minister skarbu, który twierdzi, że niema pieniędzy w skarbie. Dlatego też osadnictwo w Galicji wschodniej nie może się rozwijać, choć przesiedlono tam przeszło 100.000 osadników narodowości polskiej. Dlatego postawił wniosek, by Izba przeszła zaraz w pierwszem czytaniu do porządku dziennego nad przedłożeniem rządowem. Ten wniosek uzyskał większość 104 głosami przeciwko 94 głosom. W dyskusji oświatowej zabrał głos poseł Dąbski. Bronił gmin, by nie nakładano na nie zbyt uciążliwego udziału przy budowie gmachów szkolnych. Skarżył się, że oszczędnościowa polityka p. ministra skarbu nie pozwala na kształcenie nauczycieli. Poseł, ks. Lutosławski, imieniem prawicy, sprzeciwił się wnioskowi p. ministra skarbu, który w tej sprawie może wnieść nowelę. Poza tem wieś obecnie jest ofiarną na szkolnictwo, lecz ten zapał może osłabnąć: trzeba więc budować szkoły. Szef departamentu w ministerjum skarbu, Mikulecki, cofnął wniosek o odesłanie sprawy do komisji. Pan minister nie chciał grzebać ustawy, lecz zaproponować inny sposób pokrycia. W głosowaniu uchwalono ustawę w drugiem czytaniu, a odrzucono wniosek p. Piotrowskiego, by językiem wykładowym obowiązkowo był język polski.

Posiedzenie sejmu z dnia 14 lutego 1921 r.

Podczas trzeciego czytania noweli do ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy, poseł Gdyk zarzucił posłowi Rudnickiemu jako referentowi, że wprowadził w trzeciem czytaniu szereg poprawek. Poseł Rudnicki wyjaśnił, że poprawki wprowadzono w porozumieniu z wnioskodawcami. Mają one tylko charakter redakcyjny. Posłowie Żuławski i Waszkiewicz zwalczali imieniem stronnictw robotniczych tę nowelę. Wreszcie ustawę przyjęto 148 głosami przeciwko 62. W drugiem czytaniu przyjęto też ustawę o zniesieniu Ministerjum kultury i sztuki jako osobnego ministerjum. Przeciwko temu projektowi w obronie Ministerjum występowali posłowie Barlicki, Roj, a za zniesieniem przemawiali ksiądz Lutosławski i poseł de Rosset.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Ruch budowlany.

Prawdziwą bolączką naszych stosunków nietylko gospodarczych, lecz i społecznych, a nawet niekiedy i towarzyskich, jest zanik ruchu budowlanego. Sprawa ta właściwie nie schodzi z porządku dziennego dyskusji publicznej, bynajmniej nie zbliżając się jednak do rozwiązania.

Być może, że zupełnie zadowalające rozwiązanie jest obecnie niemożliwe. Inne kraje

również takiego rozwiązania nie znajdują. Nie mniej jednak czynić należy wszelkie usiłowania, aby osiągnąć choćby pewne zbliżenie się do tego celu.

Punktem środkowym całego zagadnienia jest, podług ogólnego zdania, ustawa o ochronie lokatorów. W takiem rozumieniu sprawy, problem ten miałby charakter raczej prawniczy, niż ekonomiczny. Jeżeli tak jest istotnie, to przyznać należy, że rozwiązanie staje się wskutek tego jeszcze trudniejszem, wchodzi bowiem w sferę niezliczonych i nigdy niewyczerpanych tarć partyjnych przy pracy ustawodawczej.

Tymczasem, zdecydowane stanowisko tych właśnie czynników w owej nieszczęsnej sprawie najprędzej i najskuteczniej zbliżyłoby ją do rozwiązania; odwrotnie, chwiejność to rozwiązanie oddala.

Po za sferami, bezpośrednio, materjalnie zainteresowanemi, czynniki odpowiedzialne zapewne nie myślą o natychmiastowem i całkowitem zniesieniu mocy obowiązującej ustawy, o ochronie lokatorów. Z drugiej strony jednak należy uczynić wszystko, aby pobudzić do życia ruch budowlany, którego zanik jest jednem z największych nieszczęść naszego życia. Zdaje się, iż osiągnąć to można za pomocą dwóch zarządzeń:

1) Rrzedewszystkiem należy zbliżyć podwyższenie komornego do tego poziomu, na którym zaczyna się już kalkulować, choćby najmniej korzystnie, budowa lub nadbudowa domów mieszkalnych. Wprawdzie kalkulacja ta jest ogromnie utrudniona, wskutek zmienności kursu naszej waluty. należy jednak przypuszczać, że kapitał zagraniczny, właśnie wskutek nizkiego kursu tejże waluty, byłby skłonny do szukania lokaty w naszych nieruchomościach miejskich. Aby jednak taki kapitał przyciągnąć, należy

2) Zagwarantować w sposób bezwzględny i nienaruszalny prawo własności. Ten, kto zdecyduje się ponieść ryzyko niezupełnie pewnej inwestycji w czasach obecnych,—musi mieć zapewnione przynajmniej użytkowanie owoców swojej pracy i ciągnięcie dozwolonych zysków ze swego ryzyka.

Dopóki dwa powyższe warunki nie będą uwzględnione, o wznowieniu ruchu budowlanego nie może być mowy.

Świadomość w tym względzie powinna przeniknąć do jaknajszerszych warstw i do czynników decydujących, w których ręku spoczywa główny węzeł zagadnienia.

Z giełdy.

Tydzień ubiegły znów przyniósł na naszych giełdach zwyżkę kursów walut obcych. Już niejednokrotnie zwróciliśmy uwagę na ten objaw, wysoce niespokojny. W kołach giełdowych pierwotnie utrzymywano, że zwyżkę tę wywołuje wyłącznie popyt na waluty obce ze strony przemysłu. Obecnie te same koła skłonne są już mniemać, że i machinacje spekulacyjne nie są bez wpływu na wywoływanie tej zwyżki. Jeżeli tak jest istotnie, to z temi objawami można i należy walczyć za pomocą ostrych zarządzeń administracyjnych.

Utrzymuje się również tendencja zwyżkowa dla papierów dywidendowych. Kursy akcji są na ogół chwiejne, w każdym razie jednak popyt wyraźnie się wzmaga.

Papierami procentowemi poważniejszych obrotów nie dokonywano.

Ceny metali szlachetnych znów się podwyższyły.

Na giełdach zbożowo-towarowych ceny żyta i pszenicy utrzymały się bez zmiany. Natomiast ceny zbóż pastewnych mają tendencję zwyżkową.

Dookoła Spraw Policyjnych

Sąd honorowy i kasa pożyczkowo-zapomogowa.

Na zebranie wyższych funkc. P. P., które odbyło się w dn. 7 II 1922 r. w lokalu gł. szkoły Policyjnej w Warszawie w sprawie stworzenia Sądu honorowego dla wyższych szarż policyjnych przybyło 108 wyższych funkc. P.P. z różnych okręgów.

Zebranie zagaił o godzinie siódmej wieczorem nadinspektor Hoszowski, komunikując zebranym, że w łonie komendy głównej powstał projekt stworzenia Sądu honorowego dla wyższych funkc. policji, oraz ściślejszego zrzeszenia ich na gruncie towarzyskim i w pewnej mierze ekonomicznym. Mówca wezwał obecnych do wypowiedzenia się, czy wymienione wyżej dwie potrzeby są istotnie uważane za konieczne przez ogół wyższych funkc.

Nad sprawą Sądów honorowych wywiązała się krótka dyskusja, z której okazało się, że wszyscy obecni uznają potrzebę stworzenia Sądu honorowego, przyczem wyrazili zdanie, że odnośne przepisy powinny być opracowane z urzędu i wydane w formie rozporządzenia Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

Dla opracowania statutu Sądu honorowego wybrano komisję w składzie następującym: Inspektor Kaufman, Sikorski, Wardęski, Wróblewski B. i Podinspektor Koral.

Następnie Inspektor Foerster referuje sprawę nawiązania ściślejszego łączności między wyższymi funkc. Policji na gruncie kulturalno-towarzyskim i ekonomicznym. W dłuższem przemówieniu mówca opisuje pożyteczną działalność kasy pożyczkowo-zapomogowej Policji okręgu Łódzkiego i proponuje utworzenie podobnej kasy dla wszystkich wyższych funkc. Policji w Warszawie. Kasa ta, poza udzielaniem zapomóg i pożyczek swoim członkom, zasilałaby również środkami pieniężnymi klub wyższych funkc. policji, sekcje biblioteczno—rozrywkowe i sportowe oraz gospodę dla wyższych funkc. Nie tworząc ogólnej kooperatywy, kasa mogłaby się również podjąć zaopatrywania swych członków w niektóre przedmioty np. umundurowanie.

Projekt był przyjęty przychylnie. Po rozprawach przyjęto wniosek Pana Sikorskiego z poprawkami Panów Foerstera i Korala w brzmieniu następującem: każdy członek kasy jest jednocześnie członkiem ogólno-policyjnego kasyna w Warszawie ale składki członkowskie obliczane są w ten sposób, że na wydatki związane z założeniem i utrzymaniem kasyna, jak również na cele kulturalno-rozrywkowe o znaczeniu lokalnie warszawskim — płacić będą tylko członkowie, przebywający stale w Warszawie.

Dalej uznano, że przymus należenia do kasy może być tylko moralny, i ze względu na interesy korpusu Policji Państw. należy wpływać na kolegów, ażeby ostatecznie każdy wyższy funkc. z Policji uważał za swój obowiązek należenia do kasy.

Wreszcie Zebranie przyszło do wniosku, że z chwilą utworzenia kasy dla wyższych funkc. policji, istniejące obecnie okręgowe kasy mają być zreformowane w ten sposób, że wyżsi funkc. P. P. nie będą mogli być ich członkami. Dla opracowania projektu statutu wybrano komisję, złożoną z następujących członków inspektorów: Krzymuskiego, Ludwikowskiego i Foerstera, Podinspektorów: Charlimga i Czyniowskiego i Komisarza E. Zielińskiego.

Obydwa projekty po opracowaniu ich przez komisję, będą przesłane do wszystkich Komend Okręgowych dla zaznajomienia z treścią wszystkich wyższych funkc. i poczynienia ewentualnych, uzupełniających wniosków.

NA PLACÓWCE.

—(o)—

W numerze 43 „Kur. Por.“ z dnia 12 lutego roku b., w artykule p. t. „O bezpieczeństwie życia i mienia“ znajdujemy kilka uwag o organizacji Pol. Państw., które nie mogą pozostać bez odpowiedzi. Autor artykułu powołuje się na konferencję, która się odbyła w Ministerstwie Spraw Wewn., a która miała na celu omówienie stanu bezpieczeństwa i środków zaradczych dla skutecznego zwalczania bandytyzmu i przestępczości. Konferencja ta stwierdza, że stan bezpieczeństwa publicznego pogorszył się na skutek pewnych powodów, mianowicie: 1) zbyt szczupłej ilości funkcjonarjuszów policji, 2) nadmiernego obciążania policji czynnościami, nie mającemi bezpośredniego związku z zadaniem ochrony bezpieczeństwa publicznego, spokoju i porządku w państwie, szczupłego uposażenia policji, co ze swej strony pociąga ciągły ruch służbowy i uniemożliwia należyte wyszkolenie policji. Dochodzi więc autor do wniosku, że widocznie fundamenty dotychczasowe Pol. Państw. zostały wadliwie postawione i ze swej strony stara się wady organizacyjne Pol. Państw. wykazać. Artykuł ten, zatrzymując się pobieżnie i w niedostatecznej mierze nad przyczynami, wywołującemi niepożądany stan bezpieczeństwa w państwie, przyczynę „katastrofalnych“ braków w organizacji Pol. Państw. widzi głównie w tem, że jest ona zależną wyłącznie od Ministerstwa Spraw Wewn. Nie kryje się autor z tem, że dla niego momentem rozstrzygającym w rozwiązaniu zagadnienia służby bezpieczeństwa jest podporządkowanie Pol. Państw. organizacyjnie i dyscyplinarnie Ministrowi Spraw Wojskowych. Chce on widzieć podporządkowaną ogólnym przepisom prawa wojskowego z zastosowaniem jurysdykcji wojskowej i przypuszcza, że przeprowadzenie zasad, proponowanych przez autora, w zupełności usuwa dotychczasowe niedomaganie policji i znakomicie podniesie sprawność i poziom służby bezpieczeństwa, która w tych warunkach „naprawdę“ będzie mogła ochraniać bezpieczeństwo, porządek i spokój publiczny.

Rozumowanie to uważamy za zbyt optymistyczne. Chętnie zgodzilibyśmy się z autorem, gdyby, zamiast kazać nam wierzyć na słowo, przytoczył dostatecznie ważkie argumenty, usprawiedliwiające jego założenie. Nie wydaje nam się jednak możliwem uzależnienie policji od Min. Spr. Wojsk. wpłynie, choćby w nieznacznej mierze na powiększenie etatów Policji Państwowej. Ilość funkcjonarjuszów Pol. Państw. zależna jest od przeznaczonych na nią kredytów, a w tej sprawie głos decydujący zawsze będzie miał Minister Spraw Wewnętrznych, Skarbu. To samo da się powiedzieć o wynagrodzeniu funkcjonarjuszów Pol. Państw. Funkcjonarjusze policyjni w państwach, przodujących pod względem urządzeń administracyjnych, zazwyczaj o wiele lepiej są płatni od osób wojskowych (Anglja, Francja). Wcielenie więc policji do kadrów wojskowych w żadnym wypadku nie gwarantuje policji powiększenia jej uposażenia, przeciwnie, pozwala przypuszczać, iż takie wcielenie musiałoby pociągnąć za sobą zrównanie płac policji z płacami osób wojskowych. Fakt, że krajowa żandarmerja austrjacka miała lepsze uposażenie od innych wojskowych, nie może być dla danej sprawy miarodajnym, gdyż właśnie to uprzywilejowanie żandarmerji w swoim czasie wywołało antagonizm między wojskiem a żandarmerją i było jedną z przyczyn panujących rozdźwięków w armji austrjackiej. Niezrozumiałem jest dla nas, w jaki sposób podporządkowanie policji Min. Spr. Wojsk. może wpłynąć na udoskonalenie wyszkolenia policji, bo wszak dla policjanta znajomość ustaw i przepisów administracyjnych ma o wiele większe znaczenie od wyszkolenia wojskowego, osiągnięcie zaś dyscypliny wojskowej wśród szeregów policji jak to wykazała praktyka, jest możliwe również przy podporządkowaniu policji Min. Spr. Wewn.

Z kolei rzeczy zastanówmy się nad sprawą rekrutacji Policji Państwowej, również poruszonej w omawianym artykule. Autor uważa iż rekrutacja jest ujęta przez ustawy Policji Państw. w sposób zgoła niedostateczny. Niedostateczność widzi w tem, że ustawa nie przyznaje pierwszeństwa przy wstąpieniu do policji wysłużonym żołnierzom i wydaje się być niezadowolonym z przyjętego przez ustawy werbunku ochotniczego.

Artykuł 25 ustawy, wymieniający warunki przyjęcia do policji, według naszego zdania zawiera inną wadę. Mówiąc o wieku kandydatów, określa ten wiek od 23 do 45 lat. Należałoby raczej dopuszczać w charakterze kandydatów ludzi do 32 lat, gdyż trudno przypuszczać, aby ktoś w starszym wieku mógł się poświęcić jedynie karjerze policyjnej. System przymusowej rekrutacji policji z pośród wojskowych jest, wbrew temu co twierdzi autor, zaniechany we wszystkich niemal państwach.

Na zakończenie zaznaczyć należy, iż zasady organizacyjne, proponowane przez autora artykułu, niczem się nie różnią od zasad organizacyjnych dawnej C. K. żandarmerji krajowej w Austrji. Podkreślam, że obecnie w Austrji. żandarmerja jest podporządkowana wyłącznie Min. Spr. Wewnętrznych. Chęć podporządkowania policji państw. Min. Spr. Wojsk., miałaby jedynie swe usprawiedliwienie w tym wypadku, gdybyśmy chcieli zapewnić Min. Spr. Wojsk., możność jaknajdalej idącej ingerencji w wewnętrzne sprawy państwa. Kto opłaca i wpływa na sprawy personalne Korp. Policyjnego, ten właściwie nim zarządza.

Sodalis.

KRONIKA

Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Strajk w Niemczech zakończył się. Po zakończeniu strejku kolejowego powrócili także do pracy robotnicy miejscy w Berlinie, aczkolwiek magistrat nie poczynił im żadnych ustępstw. Straty, spowodowene strajkiem, wynoszą według obliczeń ministerjum komunikacji kilkaset miljonów marek.

W Katedrze św. Piotra w Rzymie odbyła się dn. 12 b. m. uroczysta koronecja papieża Piusa XI.

Oddziały wojsk bolszewickich wtargnęły na terytorjum Finlandji, zostały jednak przez wojska finlandzkie odparte.

Król Belgów Albert I odznaczony został orderem Orła Białego. W odpowiedzi na przemówienie posła polskiego hr. Sobańskiego, który wręczył mu odznaki orderu, król Albert w sposob niezwykle serdeczny podkreślił węzły przyjaźni, łączące oddawna Belgję z Polską.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

W Sejmie Wileńskiem toczy się dyskusja nad formułą orzeczenia o włączenie Wileńszczyzny do Polski. Do głosu zapisało się 47 mówców.

Sejm na wniosek pos. Bryla (ludowca) postanowił przejść do porządku dziennego nad wniesionym przez rząd projektem nowej ustawy o odbudowie. Wobec tego minister robót publicznych prof. Gabrjel Narutowicz podał się do dymisji.

Minister kolei żelaznych inż. Sikorski wskutek złego stanu zdrowie zmuszony był wyjechać na kurację do Meranu. Zastępcą jego mianowany został wiceminister Eberhardt.

Zmarł w Warszawie przeżywszy lat 77 prof. Ludomir Taraszkiewicz, znakomity znawca procedury cywilnej. którą od kilku lat wykładał na Uniwersytecie Warszawskim.

JUBILEUSZ WŁADYSŁAWA UMIŃSKIEGO.

W niedzielę dn. 14 b. m. po połud. w siedzibie Tow. literatów i dziennikarzy polskich b. liczne grono osób ze świata literackiego i dziennikarskiego czciło autora szeregu popularnych prac dla młodzieży, Władysława Umińskiego, z okazji 25-lecia jego pracy pisarskiej którą zapoczątkował ze ś. p. Mieczysławem Brzezińskim, Konradem Promykiem, oraz innymi ideowymi pracownikami na polu oświaty, kiedy to trzeba było iść z książką polską do wsi i miasteczek drogą konspiracyjną. Do takich ideowych pracowników, którzy najmniej myśleli o korzyściach materjalnych, zapatrzeni jedynie w przyszłość młodego pokolenia polskiego, należał i Władysław Umiński.

Czcigodny Jubilat często zaszczycał swemi pracami „Gazetę Policji Państwowej" i tyg. „Na Posterunku", w którym obecnie drukuje najświeższą swą powieść „Rycerze Wolności".

Redakcja obu wydawnictw łączy się niniejszem z wyrazami hołdu i serdecznemi życzeniami, złożonemi Mu w dniu jubileuszu przez całą prasę polską.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— Policja warszawska aresztowała szpiega i agitatora komunistycznego, 22-letniego Ajzyka Dinica, rzekomo kupca lwowskiego. Znaleziono przy nim jakieś szyfrowane pisma i notatki z Płoskirowa, które przedostały się do Lwowa nielegalną drogą, oraz większą kwotę pieniężną w markach, frankach i dolarach. Dinic miał przy sobie paszport legalny, wystawiony przez Lwowską Dyrekcję Policyjną.

— Pod koniec zeszłego tygodnia policja państwowa wykryła w Warszawie i aresztowała 8 członków 3-go komunistycznego powązkowskiego koła młodzieży, zorganizowanego, zaopatrywanego w nielegalną bibułę i prowadzonego przez 17-letniego ucznia Szymona Berenholca, zamieszkałego przy ul. Dzielnej nr. 65, używającego pseudonimu „Jerzyk Jatl", który celowo bywał w związkach zawodowych i dzielnicach podmiejskich dla nawiązania znajomości z bezrobocznymi i zdemobilizowanymi młodzieńcami. Zapraszał ich na rzekome wieczorki z muzyką do mieszkania uprzednio przez niego zaagitowanego młodzieńca, używającego pseudonimu „Janusz". Tam zaś, po agitacyjnych przemówieniach komunistycznych, skłonił obecnych do utworzenia wspomnianego koła komunistycznego młodzieży. Sam Berenholc dla siebie zachował najbardziej odpowiedzialne stanowisko, t. j. organizatora-instruktora, ponadawawszy swym towarzyszom pseudonimy: „Czarny", „Rengułka", „Bąbelek", „Swój", „Olek" i „Władek". O sobie mówił, że choćby go powieszono, nie wyprze się, że jest komunistą, gdyż jako taki już siedział na „Pawiaku" (istotnie był aresztowany 2 razy: pierwszy raz 25 kwietnia r. z. z powodu posiadania większej ilości broszur komunistycznych w mieszkaniu; drugi raz z powodu kolportowania tychże 14 października r. z. na placu Teatralnym, kiedy to zachęcał obecnych do wzorowania się na nim co do wytrwałości i dawał praktyczne lekcje akcji konspiracyjnej, nakazując szczególną ostrożność przed policją). Nie pomogły „ostrożności" i kółko w całym składzie, po niespełna dwutygodniowym istnieniu, t. j. po trzeciem zebraniu, znalazło się w urzędzie policyjnym, gdzie przy badaniu, podczas aktu konfrontacji — komunistyczno-bohaterski „Jerzyk" obrał sobie dziwny system obrony, zwalając całą winę akcji nielegalnej na nieuświadomionych przez niego „towarzyszów", czem ci, rozwścieklení, usiłowali go doraźnie zlinczować, a tylko obecni funkcjonarjusze policji udaremnili ten samosąd.

— Odsiadujący więzienie warszawskie za agitację komunistyczną, bandyta Szylle teraz dopiero dowiedział się o ujawnieniu swych bandyckich sprawek, a że miał już wyznaczoną kaucję w sumie 30,000 marek i kaucja ta była złożona, sędzia śledczy, po ujawnieniu jego bandyckiej przeszłości, kaucję cofnął. Przyjaciele Szyllego oświadczyli, że jeżeli chodzi o podwyższenie kaucji, gotowi są sumę zwiększyć. Oczywiście, po wykryciu przez P. P. spraw komunisty, mowy być nie mogło o kaucji. Sędzia, chcąc odstraszyć od narzucań się z kaucją, oświadczył przyjaciołom Szyllego, że gdyby złożyli dwa miljony... Jeszcze sędzia nie zdążył dokończyć zdania, gdy zgodę na 2 miljony natychmiast wyrażono. Sędzia oczywiście na żadną kaucję się nie zgodził.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— Podczas ostatniej odbytej obławy policyjnej w różnych dzielnicach m. st. Warszawy zatrzymano ogółem 531 osób podejrzanych lub nieposiadających przy sobie dowodu osobistego. Wszystkich zatrzymanych, celem wylegitymowania się, odprowadzono do właściwych komisarjatów.

— Policja 12-go komisarjatu m. st. Warszawy ujęła 12-letniego Ryszarda Kolbicza i 13-letniego Wacława Koncińskiego, którzy za pomocą wybijania szyb wystawowych okradli sklepy: M. Gimsia (Elektoralna № 10) — bielizna i konfekcja, „Maryland" (Bielańska № 17) — wyroby tytuniowe oraz kilka sklepów przy ul. Solnej Karmelickiej, Lesznie, Chmielnej i Marszałkowskiej.

— Podczes rozpatrywania przez sąd doraźny sprawy bandytów, którzy dokonali podwójnego morderstwa w domu nr. 21 przy ul. Tarczyńskiej, funkcjonarjusze urzędu śledczego m. st. Warszawy przy pomocy policjantów, zatrzymali na sali, w poczekalni i w korytarzu 12 złodziei zawodowych, którzy, żądni wrażeń, przyszli przysłuchiwać się rozprawom. Wszystkich zatrzymanych osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym.

— Policja śledcza w m. Ostrowiu wykryła dobrze zorganizowaną szajkę złodziejską, która od długiego czasu niepokoiła miasto nasze i okolicę. Do bandy należeli: Ant. Stenzel, Jan Wawrzyniak. Wład. Kamieński, Ignacy Garbarczyk. Marjan Zalewski, Alfred Altman, Elżbieta Sokołowa i Józef Wybiera. Wszyscy są już pod kluczem: aresztowano także niejakiego Brzechczyna z Kalisza, który złodziejom dostarczał narzędzi. Wielkie kradzieże popełnione ostatnio w tutejszym sądzie, gazowni, w Krępie ma owa szajka na sumieniu, prócz wielu innych.

— Jeszcze w maju roku zeszłego w lesie kabackim pod Warszawą znaleziono 2-ch zastrzelonych mężczyzn, Kamińskiego i Szyllego. Wywiady przeprowadzone stwierdziły, że byli to zawodowi bandyci i zginęli prawdopodobnie z rąk współtowarzyszy w czasie porachunków. Przypuszczenia okazały się trafne. W tych dniach policja pow. warszawskiego aresztowała kilka podejrzanych osób. z których badań zastępca kierownika ekspertyzy śledczej Wajcman dowiedział się, że z jednym z uczestników wyżej wspomnianego zabójstwa był niejaki Henryk Tryboll (Emilji Plater 13). Aresztowano tedy Trybolego, który z początku wypierał się zarzucanego mu czynu, ale wobec przedstawienia mu dowodów, przyznał się i wskazał drugiego uczestnika zabójstwa w osobie Feliksa Szyllego (Łucka 36), brata zabitego Szyllego. Tryboll przyznał się ponadto do szeregu popełnionych przez siebie kradzieży, specjalnie trudnił się on okradaniem pasażerów w dorożkach. Zeznał, że w dniu zabójstwa kamratów swoich, umówili się, by dokonać napadu bandyckiego pod Piasecznem. W lesie kabackim zabity Szylle postanowił wycofać się i odmówił udanie się na napad, wówczas koledzy, by ich nie zdradził, dali do niego kilka strzałów. W obronie jego stanął drugi bandyta Kamiński i powstała między nimi walka. Dwóch wyżej wymienionych bandytów zostało zabitych, trzeci zaś Feliks Szylle otrzymał ranę w bok, z której się wyleczył.

WALKA Z PRZEMYCANIEM I FAŁSZOWANIEM WALUTY.

— Do banku „Union Liberty" w Alejach Jerozolimskich w Warszawie zgłosił się ktoś, celem wymiany banknotu studolarowego na marki polskie, kasjer banku skonstatował jednak, że banknot ten został zręcznie przerobiony z dwu dolarów na sto. Jegomościa tedy zatrzymano i oddano w ręce policji, zawiadamiając o tem X-ty komisarjat. Okazało się, że jegomość ów został oszukany przez jednego ze stałych gości cukierni „Złoty Róg" przy rogu Marszalkowskiej i Alei Jerozolimskiej. Wywiadowcy policji zarządzili tedy obserwację w cukierni i tegoż dnia wieczorem sprytnego oszusta aresztowano. Ale był on tylko puszczającym w obieg przerobione dolery, a agentów takich jest więcej. Wskazał jednak tego, od kogo banknot ów otrzymał. Policja udała się do Słodowca, gdzie fałszerz ten zamieszkiwał i tam go aresztowała. Aresztowanych w tej sprawie odesłało do 3-ej brygady urzędu śledczego, gdzie prowadzone jest dochodzenie, które obejmuje coraz szersze kręgi.

— Jeden z b. urzędników defensywy policyjnej w Warszawie, będąc w tych dniach w Sosnowcu, wpadł na trop licznej bandy, której celem była jaknajszkodliwsza działalność przeciwko polskiej kasie skarbowej. Natychmiast przyjechał on do Warszawy i podzielił się ze swoimi informacjami z dyrektorem departamentu kredytowego w ministerstwie skarbu. Natychmiast P. P. zbadała nadeszłe z Sosnowca banknoty tysiącfrankowe i istotnie znaleziono dwa banknoty tysiącfrankowe tak dobrze podrobione, że długo zastanawiano się nad tem, czy są one fałszywe naprawdę, zwłaszcza, że filja P. K. P. P. w Sosnowcu za banknoty tę zapłaciła 547 tysięcy marek polskich. Stwierdzono jednak, że banknoty te są istotnie fałszywe, podrobione jednak do niepoznania. Rozesłano natychmiast telefonogramy do wszystkich filji P. K. K. P. celem wstrzymania zakupu tysiącfrankówek i wysłano natychmiast urzędnika P. P. do Sosnowca, który, otrzymawszy polecenie wezwania do pomocy miejscowej policji, wszczął energiczne kroki, celem zdemaskowania bandy. Gdy już wszystkie nici znajdowały się w ręku policji, przystąpiono do działanie. Komendant policji p. Zagórski łącznie ze swym zastępcą p. Lipskim przeprowadzili szereg rewizji, które dały wynik bardzo dobry. Aresztowani zostali: Saltyk Słomnicki z Sosnowca, Szlama Lesser z Sosnowca, Jankiel Landsberg z Będzina, Majloch Pachter, Abe Majer Szapiro, Faktor Alter, Jankiel Rychner, Jojne Kornwasser wszyscy z Sosnowca oraz Hamer i Hinterer z Krakowa.

WYWIADOWCA P.P. W ROLI KUPCA.

Dn.a 28 grudnia r. ub., w czasie przewożenie koleją z Mirkowskiej fabryki papieru w Jeziornie na stację towarową Warszawa-Wschodnia — 19 bel bibułki do papierosów z wodnemi znakami „Aida", skradziono 11 bel tej bibułki wartości 1,200.000 mk. Zawiadomiony o tem urząd śledczy wszczął energiczne dochodzenie i wkrótce ustalił, że bibułka ukazała się już na rynku. Jeden z wywiadowców urzędu śledczego udał się na giełdę tytuniową, mieszczącą się w cukierni Turowera, przy ul. Przejazd nr. 7, gdzie poznał się z pośrednikiem, Abramem Szwagrem. Biorąc się na zręczny sposób, podał się za kupca przyjezdnego z Baranowicz, oświadczył, że pragnie nabyć wszystkie 11 bel bibułki, przyczem jako zadatek dał 100.000 mk. gotówką. Następnie udali się oni do Zelmana Zandmana przy ul. Targowej nr. 35—37. Tam blisko 4 godziny trwał targ, gdyż Zaldman nie chciał wskazać miejsca ukrycia bibułki, dopóki nie otrzyma całkowitej sumy tj. 1,200.000 mk. na rękę. Gdy już wyzyskano wszelkie sposoby, a Zaldman był nieugięty, wówczas rzekomy „kupiec z Baranowicz" wystąpił jawnie jako przedstawiciel policji, żądając wskazania miejsca ukrytego łupu. Udali się wtedy wszyscy na ul. Radzymińską, gdzie długo oprowadzali wywiadowców, poczem Szwagier i Zajdman usiłowali umknąć przaz przechodni dom, lecz nadaremnie. Tymczasem wspólnicy paserów, wiedząc już o wszystkiem, zajechali do domu Nr. 35—37 na Targową, platformą i zamierzali wywieźć wspomniane 11 bel bibułki. Będący na czatach inni wywiadowcy, zatrzymali woźnicę i cały transport towaru kazali zawieźć na ul. Daniłowiczowską do urzędu śledczego. Szwagra i Zajdmana aresztowano.

NOWY KOMENDANT P. P.

„Rozwój" łódzki w Nr. 43 donosi: Do Piotrkowa przybył nowy komendant policji p. Tulpycna, który tak energicznie zabrał się do złodziei, że oddawna kradzieży w mieście tem nie notowano.

Wszyscy złodzieje siedzą w klatce, niektórzy wyjechali do innych miejscowości, a są tacy, co jeden drugiego uśmiercił, za to, że go wydano.

STRZAŁY DO KOMORNIKA I POLICJI.

Z polecenia sądu pokoju w Zakroczymiu, w niedzielę dnia 12 b. m., komornik Mieczysław Święcicki udał się do wsi Wólka, gm. Pomiechowo, celem opieczętowania majątku, pozostałego po zmarłym Stanisławie Osińskim. Ponieważ zgłaszający podanie do sądu Stefan Białorucki, zięć zmarłego zameldował, że syn zmarłego Stefan Osiński groził, iż każdego, kto zbliży się do jego domu, zabije, komornik poprosił do asysty policję. Dwóch policjantów w towarzystwie komornika i Stefana Białoruckiego udali się do majątku. Przed domem stał Stefan Osiński, a ujrzawszy policję i komornika cofnął się, zamknąwszy za sobą drzwi i, gdy ci zapukali do drzwi, Osiński spytał: kto tam? odpowiedziano, że policja, ale w tej chwili posypały się strzały po przez drzwi, od których został zabity Stefan Białorucki. Komornik z policjantami odsunęli się od drzwi i wezwali pomocy policji w większej ilości. Po chwili jednak Osiński otworzył drzwi i wówczas zabójca został aresztowany.

ZGON NA POSTERUNKU.

Na dziedzińcu gmachu IV-go komisarjatu policji przy ul. Niskiej nr. 10 w Warszawie, podczas rannej zbiórki zmarł nagle z niewiadomej na razie przyczyny pozostający na służbie posterunkowy tegoż komisarjatu, 54-letni Stanisław Kubiak, który służył w policji od chwili założenia straży obywatelskiej.

LITERATURA i SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

Dokoła „Lilli Wenedy".

—:o:—

II.

Zachodzi olbrzymia różnica wartości artystycznej między „Balladyną" a „Lillą Wenedą" Słowackiego.

Widzieliśmy już, jak poeta konstruować musiał dopiero urok i piękno „Balladyny", podpierać je fundamentem rasowości i kolorytu balladawo-legendowego; jak pomimo wszystko w tragedji tej zostały braki wielkie—prawdy i nadmiar wielki—przesady.

Całkiem inaczej rzecz się ma z „Lillą Weneda". Jest daleko szczersza—głęboko szczera. Albowiem wyrosła nie tylko z umiłowanej idei teatru, sceniczności, lecz z odrębnego całkiem poczucia swojskości. Z niezmiernie poetycznego rozumienia psychologji plemienia wenedów, które toczy walkę na śmierć i życie z plemieniem lechitów. Ta psychologja poetyczna jest przytem odbiciem samego Słowackiego: jego wielkiego przeduchowienia i podstawowej muzyczności, rzecby można w tym wypadku—harfowości. A że zawsze najlepiej kształtują się te dzieła, w które autor wkłada bezwiednie dno swojej duszy—więc i „Lilla Weneda", z tego dna duszy Słowackiego wyrosła, jest szczera, pomimo niewątpliwych jeszcze nalotów obcych wzrców, i skąpana w jednolitem tworzywie. Jednorodność żywiołowa jej twórczego materjału odbiera jej wszelką sztuczność,—prócz tej jednej, dozwolonej sztuczności—niebotycznego napięcia tragiczności i jej pojedyńczych efektów. Ale to już jest raczej sztuka czysta i wielka, niż sztuczność.

Owa psychologja harfowa „Lilli Wenedy" to odblask poetyczności i marzycielstwa, które było w całym narodzie wenedów i jest jeszcze, według wyczucia Słowackiego — dzisiaj w polakach. Klęska zaś wenedów w boju rozpaczliwym z lechami, to klęska szczepu, który posiada za wiele uczucia w sobie, za wiele harmonji, poświęcenia i tkliwości. Lechici są okrutni, wenedzi są kochający i natchnieni. Lechici mają w sobie coś z krwawych wikingów, skandynawów lub brytyjczyków, tak jak ich opiewał Szekspir—wenedzi, przeczuleni, wrażliwi, padają ofiarą swojej niedostatecznej srogości a nadmiernej skłonności do kochania swoich najbliższych i do wczuwania się w głosy przyszłości i Boga.

Dlatego to Wenedzi występują przed nami po dwoje. Dwie siostry Lilla i Róża, choć tak różne, ale najmocniej zbratane jednym złowrogim uściskiem cierpienia i męki. I tak samo też występuje jeszcze większe wcielenie spójni rodzonej—w dwu braciach tych sióstr a synach króla Derwida: Lelum i Polelum. Walcza oni skuci jednym łańcuchem, i tworzą przedziwną postać wodza o dwóch glowach. A wreszcie bezmierna miłość Derwida dla córki Lilli, i jej miłość dla ojca i braci dopełniają tego obrazu rodu królewsko-harfiarskiego, skazanego na katusze i śmierć.

Z takiemi właściwościami duszy i charakteru, wenedzi giną. Chociaż był to lud rosły i liczniejszy od lechitów, widocznie podstępnych i drobnych, bo tak oto mówi sam Lech do schwytanych jeńców: Derwida i jego synów.

> Gdzie mój kat? Ten mi człowiek plunął w oczy,
> Że ja maleńki, to on mną pogardza,
> A wiem, że mego miecza nie udźwignie.
> Gwinono, patrzaj, jaki to lud rosły,
> Ja komar, i krew z niego wycisnąłem.
> I wycisnąłem w ręku jak cytrynę.

Ogromny kontrast zachodzi między czynami wenedów a lechitów. Pierwsi rwą się do ofiary i śmierci; Lilla Weneda, już na poły dusza chrześcijańska, idzie z starcem świętym, Gwalbertem, żeby u okrutnej Gwinony, żony Lecha, wybłagać uwolnienie swego ojca i braci—i gotowa jest wszystko jej oddać w ofierze i być samą ostatnią niewolnicą; drudzy pławią się w okrucieństwie i słów i spełnionych gróźb, jak potwory. Gwinona rozkazuje, żeby staremu Derwidowi wyłupiono oczy, i żeby dano je do zabawy jej najmłodszemu synkowi. Jest to zatem wilczyca i wilczęta. A Lilla Weneda—jest gołębica i anioł jednocześnie:

> Za mną jest każdy kwiat i każdy gołąb,
> Co biały, jak ja, swą mnie siostrą mniema
> I ten jest za mną, co nad gołębiami
> W nieba błękicie jeszcze wyżej lata:
> A gdy mię nazbyt przyciśnie nieszczęście,
> Gotów odebrać gołębiowi skrzydła,
> I mnie dać skrzydła, bym od ludzi poszła.

Cuda jej poświęceń i miłości, to główna myśl przewodnia tragedji. Przez nią mówi sam Słowacki, sam Anhelli, „stworzony na ofiarę serca".

Gwinona zgadza się wydać Lilli ojca, ale pod warunkami, które przemódz jest w stanie tylko sam cud, tylko ukryty współudział tajemnych wyższych mocy. Gdy rzucają Derwida wężom głodnym na pożarcie i Gwinona cieszy się zawczasu piekielnem widowiskiem—Lilla Weneda grą na harfie zaczarowywa węże, i one miast żreć starego ślepca—słuchają czarodziejskiej muzyki. Gdy każe uwiązać za włosy Derwida do gałęzi drzewa, jeden z braci skutych łańcuchami, celnym rzutem topora (przypomina to łuk Wilhelma Tella) przecina włosy i uwalnia ojca. Gdy Gwinona rzuca Derwida do wieży głodowej, Lilla karmi go liljami wodnemi i ocala.

Ale tak cudownie wygrane zakłady, jeszcze więcej tylko rozbestwiają Gwinonę, — i kiedy ma ona odesłać Derwidowi harfę jego czarowną—w pudle znajduje nieszczęsny trupa Lilli.

Harfy są siłą wenedów, ale i ich słabością. Podżegają do męztwa, ale i jęczeć umieją, i przeto osłabiać dzikość i brutalność, tak potrzebne w wiekowym boju. Dla tego Roza Weneda—jedyna, twarda i nieubłagana w rodzie Derwida, kapłanka, rozumiejąca prawo historji i wojny—ostrzega przed rozmiękczającem działaniem harf i sama woli nóż, którym też zabija syna Lechów.

O TEATRZE.

Reforma teatru.—Przedstawienia Haass Barkowa.

Usiłowania zreformowania teatru od strony artystycznej, mniej lub więcej udatne, nie sięgały do jądra sceny, nie zbliżały się do istotnych przyczyn dzisiejszego upadku sceny i w gruncie rzeczy nie sprowadziły oczekiwanej naprawy. Teatr cierpi i choruje, bo aktor jest chory, a chorobę jego wywołują bakcyle cynizmu, rozrastające i pleniące się świetnie na rutynie artystycznej i na obniżeniu człowieka w aktorze, do którego doprowadzają go stosunki panujące w teatrze i stosunek społeczeństwa do teatru. Życie samo nieraz prowadzi niewidzialnie ludzi na drogi nowe, trzeba umieć wsłuchiwać się w jego podszepty i chętnie iść za niemi. Do tych szczęśliwych, którym życie samo pomogło należy Haass-Barkow. Kiedy w czasie wojny tysiące rannych i chorych zalegało szpitale w Niemczech, należało umysły ich zająć, cierpiącym i wątpiącym podnieść duchа, wskazać na jakieś inne pierwiastki niż materjalne, tkwiące u wrót naszego bytu. Postanowiono przeto urządzać po szpitalach przedstawienia.

Czerwony Krzyż zwrócił się do Haass-Barkowa, zawodowego aktora, o urządzenie przedstawień. Odpowiadając życzeniu, Haass-Barkow, który już przedtem był znany ze swych głębszych zapatrywań na sztukę i na życie, zebrał koło siebie amatorów, ludzi zapału i poświęcenia, nie mających dotychczas nic z teatrem wspólnego i rozpoczął z nimi szereg przedstawień dla chorych żołnierzy po szpitalach i schroniskach dla inwalidów w różnych miastach i miasteczkach niemieckich. Szukano w literaturze za repertuarem i znaleziono jedynie misterja średniowieczne i bajki uscenizowane, jako jedynie godne uwagi człowieka, który wobec grozy śmierci i powagi życia, surowo na sztukę patrzy.

Po skończonej wojnie wszyscy ci, co byli na tych przedstawieniach i widzieli ich wyjątkowy wpływ na publiczność, namówili twórcę ich Haass-Barkowa, ażeby rozpoczęte dzieło dalej prowadził, ażeby nie porzucał myśli stworzenia prawdziwego uroczystego ludowego teatru, któryby w przeciwstawieniu do ginącego obecnie teatru, był obrazem istotnego ruchu duchowego obecnej społeczności, postawionej nagle i bezwiednie w czasie wojny wobec zagadek bytu, wobec tajemnicy dziejów narodów i jednostki.

W maju 1919 roku, w porozumieniu ze związkiem nauczycieli szkół ludowych, powszechnych złożył swój zespół Haass-Barkow ze studentów i uczniów szkół sztuk pięknych i rozpoczął swoją artystyczną pracę. Zespół ten nie ma swojego stałego teatru, lecz gra po miastach i miasteczkach zwykle na zaproszenie miejscowych stowarzyszeń lub grup społecznych. Grywa tylko misterja i bajki. Po kilku latach zespół ten cieszy się w całych Niemczech rozgłosem, który zawdzięcza swoim artystycznym wysiłkom, swemu odrębnemu traktowaniu sceny, przejawiającemu się w każdej sztuce, bez względu na jej charakter. Przedstawienia te posiadają zasadniczy ton, czy nastrój, który je z całego szeregu innych widowisk wyróżnia, a wypływa on, jak słusznie opisujący swe wrażenia z tych przedstawień Ernest Uehli powiada, z trzech źródeł: z zespołu, z wyboru sztuk i z indywidualności Haass-Barkowa. Zespół składa się z młodych ludzi, nie zawodowych aktorów, którzyby prawdopodobnie nigdy na zwykłą scenę nie poszli, nie chcąc oddychać panującą tam dzisiaj atmosferą i poddawać się istniejącej rutynie i metodom pracy. Poszli oni na tę amatorską scenę z entuzjazmem, chcąc spełnić względem sztuki i społeczeństwa z powagą i mocą ofiarę, jakiej one od człowieka żądają dla rozwoju nietylko swego talentu, ale i dla kształtowania własnego człowieczeństwa.

Wysoki poziom moralny, poparty pewnemi przepisami postępowania, jak ograniczenie w spożywaniu mięsa i alkoholu, nawiązywaniu stosunku bezpośredniego z publicznością w danem miejscu, do którego zespół przyjeżdża, nienaganne prowadzenie się, wyrabia w jednostce zespolu taką moc duchową, że płynie ona ze sceny do widzów i działa jako artystyczno-moralny element przetwarzający dusze.

Repertuar tych przedstawień stanowią średniowieczne misterja i dramatyzowane bajki. Dawano dotychczas „Taniec śmierci", jedno z najpopularniejszych misterji średniowiecznych. Następnie Teofila, ów prawzór Fausta, opisujący biskupa, który porzuca swą godność, a djabłu duszę zapisuje dla osiągnięcia ziemskich celów, później zaś skruszony, modli się przed ołtarzem Matki Boskiej, ażeby się za nim wstawiła i przebaczenia wyprosiła. Grano również misterjum o Raju i pierwszym grzechu. Szopkę Bożego Narodzenia i misterjum wielkanocne, oraz wiele bajek Grima uscenizowanych przez członków zespołu. Repertuar ten oparty jest na najgłębszych tradycjach zachodnich światopoglądów, porywa człowieka swą głębią i prawdą. Każdy z aktorów czuje powagę swojej roli i substancje całej sztuki. Każdy z grających wczuwa się imaginacją w całość. Stąd na przedstawieniu wychodzi głębia duchowa całości. Przedstawienia dawane są w salach, w kościołach, lub szkołach, na podwyższeniu 1,20 m. do 1,50 m. W większych miastach urządza się przez tydzień lub dwa uroczyste przedstawienia, w mniejszych po kilka dni. O przybyciu zespołu zawiadomione naprzód władze miejskie, zwykle lokują członków zespołu po domach prywatnych, co niepomiernie ułatwia bezpośredni stosunek ze społeczeństwem, daje dużo sposobności do bezpośredniego tłomaczenia celów i zadań tychże przedstawień, a obcowanie wysoko etycznie postawionych artystów-amatorów z przeciętnem obywatelem, rozwija kulturalnie obie strony, wzmac-

niając zapał do pracy jednych, a budzi umiłowanie do prawdziwej sztuki w drugich. Cały dochód z przedstawień po odłączeniu wydatków wpływa do kasy towarzystwa, wykluczone są wszelkie dewidendy lub procenty dla przedsiębiorców lub dyrektorów, jak również wszelkie interesy związane z przedstawieniami. Jeden jedyny cel przedstawień to wpływ artystyczny i kulturalny na społeczeństwo.

Nie da się zaprzeczyć, że pierwszym impulsem do przedstawień Haass-Barkowa były przedstawienia misterjów Steinera, urządzane w Monachium. Grane one były przez amatorów z pietyzmem i jakby ze świadomością spełniania podczas gry pewnych tajemnic duchowych. Wiele też ze świa'opoglądu Steinera przejęto w zespole Haass-Barkowa, a wysoki ton i powaga, które z tych przedstawień widzowi się udzielają, da się osiągnąć tylko przez rozwijanie w sobie człowieka lepszego, a pokonywanie człowieka-zwierzątka. Ten sam repertuar grany przez zrutynizowanych i cynicznych aktorów, nudę i uśmieszek wywoływał by u widzów. Tylko człowiek odrodzony może uratować artystę teatru.

Franciszek Siedlecki.

KSIĄŻKI.

STANISŁAW KUTRZEBA. *Polska Odrodzona 1914-1921.* — Gebethner i Wolf. Warsz. Kraków. 1921.

Pr. A. Kutrzeba ma sposób pisania rzeczowy, objektywny, informacyjny — i dlatego książki tego autora, choć nie olśniewają — podają zawsze wielką sumę nadar użytecznych i ważnych wiadomości. W książce świeżo wydanej mamy dokładną opowieść wszystkich spraw, od początku wojny związanych z odbudową Polski. Więc naprzód mówi autor o samym wybuchu wojny — o polityce Niemiec i zależności Austrji od Niemiec. Mamy dalej obraz stanu umysłów w trzech dzielnicach Polski, przygotowania powstańcze z jednej strony, a organizacje lojalne z drugiej. Zwraca też uwagę autor na różność stanowiska Państw centralnych a koalicji, a przytem niejednolitość poglądów zarówno Niemiec i Austrji, jak i Rosji a Francji z Anglją. Austrja umożliwiła sformowanie się t. zw. Legjonów polskich, które miały walczyć z Rosją. Organizacja ich właściwie poprzedzała wojnę, ale w czasie wojny przetworzyły się one w siłę odrębną. N. K. N. dążył do stworzenia Polski w granicach Austrji, gdy kongresówka marzyła o zjednoczeniu pod berłem caratu. Były to dwie orjentacje, do których przyłączyła się trzecia, pruska. Dn. 5 sierpnia 1915 r. Niemcy zajęli Warszawę. Dn. 5 października 1916 r. Wilhelm ogłosił niepodległość Polski (bardzo ciasnej). Koniec końców Rosja została usunięta z granic Polski. Dzieje okupacji, organizacja kraju, rada stanu, regencja i t. d. — oto treść dalszych rozdziałów. Wreszcie nadchodzi klęska Niemców, upadek Austrji, niepodległość istotna. Dalej mamy dzieje kongresu, traktaty, terytorja przypisane Polsce, walka o nie, naruszenie ustaw Wilsona (Gdańsk, Cieszyńskie, Śląsk). Budowa państwa, trudności, waluta, armja, sejm, administracja, debaty nad konstytucję, zakończone ustawą 20 lutego 1919 r. — Plebiscyty, Górny-Śląsk, Śląsk Cieszyński, umowa z m. Gdańskiem; Reforma rolna i t. d. — oto bogata treść książki p. Kutrzeby. Pozostały jeszcze sprawy nierozstrzygnięte (Galicja wschodnia). — Spokojny ton książki zaleca ją, jako dzieło z którego można się wiele nauczyć. — Pozwolilibym sobie tylko zaznaczyć, że tytuł „Odrodzona" jest nieodpowiedni; Polska jest dopiero „Odbudowana": Odrodzenie — to rzecz przyszłości.

ADAM BRZEG.

Zwierciadło kobiety.

Powieść.

XVIII.

Spiesznie pożegnał się z Korskim, który go odwiozł aż pod sam dom, i szybko wbiegł do bramy swego mieszkania. Czuł na piersi, jakby jakieś żywe stworzenie, co wsunięte w kieszeń ubrania, przeżarło materjał sukienny, mackami polipa wdrążyło się w pierś, dotarło do serca i piło zeń krew chciwie.

Miał na piersi jej listy. Ostatnie listy Iry. Udało się. Pomysł przeszukania pokoi Fougère'a, przejrzenia jego biurek, szuflad, bibljoteki, wydał plon. Szeliga chciwie pochwycił arkusiki zapisane drobnem, lecz charakterystycznem pismem kobiecem, odrazu poznał ślad ręki Iry, sprawdził jeszcze jej podpis „Irène," na liście, i papiery ukrył w kieszeni na piersi. Czynił to nerwowo, pośpiesznie, bo przez chwilę był sam w pokoju, a niechciał by ktokolwiek, nawet Korski, wiedział o istnieniu jej listów.

Potem już tylko przynaglał towarzysza do opuszczenia pałacu. Chciał jak najszybciej dojechać już do domu, wydobyć białe karty pisma Iry, i wreszcie wyczytać jej tajemnicę. Nie wątpił bowiem, że tu, w tych wierszach gęsto pokrywających papier listowy, w tych listach porzuconych już w szufladzie przez zrozpaczonego, umykającego przed upiorami swego uczucia, człowieka, musi być ukryta ostatnia myśl Ireny, ostatnie pożegnanie i wyjaśnienia zagadki jej życia i jej tajemniczego zgonu.

Do pokoju wszedł z hałasem, zrzucił palto na otomanę, kapelusz cisnął na krzesło, szybko zrobił światło w pokoju i siadł przy swojem biurku. Drżącemi rękoma wyjmował z kieszeni ostatnie szczątki po Irenie i czytał z uwagą te subtelnem pismem wyrażane myśli nieszczęśliwej kobiety.

Były tu trzy listy. Mimowoli Szeliga ujął za najkrótszy, by się zapoznać z jego treścią.

„Chciałabym przyjechać, lecz bronię się przed samą sobą. W ciągu tych długich dni, gdy w gorączce leżałam, sama w mej sypialni, tak dużo myślałam o nas. I o mnie. A wtedy przychodzili do mnie dwaj moi synowie. Ty ich nie znasz. To są dwaj mali mężczyźni. Jeden ma cztery, a drugi sześć lat niespełna. Ale mają dusze ludzi dojrzałych. Spoglądają czasem z pod oka na swoją matkę i czoła mają zmarszczone jakąś myślą. Te małe duszyczki chłopięce czują intuicyjnie, że ja cierpię. Że kocham Cię, Mój ty Jedyny na świecie, i męczę się niezmiernie. Potem bez słowa przytulają się do mnie i proszą o pieszczoty. Moi synowie proszą mnie o pieszczoty matczyne, gdy ja myślę o Tobie: I zrozumiałam w ciągu tych tygodni samotności, że wyrządzam krzywdę mym dzieciom. Że moja ówczesna obietnica, wtedy, w ten cudny, kochany, pamiętny ranek, że wyjadę z Tobą na długo stąd, pod jasne niebo południa, jest czynem egoizmu, na który ja sobie nie mogę, nie powinnam pozwolić.

Nie powinnam, powtarzam sobie tylekroć, a ramiona moje szczupłe, blade ramiona, oparte o biel kołdry, wysuwają się do Ciebie, proszą się do Ciebie, do Twych uścisków.

Ale muszę zapanować nad sobą. Ja Cię proszę, byś Ty sam z Gastonem wyjechał. Ja nie mogę przedłużać tego czarownego snu. Los sam wskazał mi drogę. Przerwał naszą cudowną bajkę i ukarał mnie.

Czuję się taka słaba, zmęczona. Myślę, że zemdlałabym w Twoich ramionach, gdybyś był przy mnie. Ale wolę mam silną. Nie miej mi za złe, że nie ulegam Twej woli. Tak będzie lepiej, naprawdę, tak będzie lepiej.

Spróbujmy przynajmniej zerwać tę fatalną nić która musi nas doprowadzić do nieszczęścia. Ty sam mówiłeś często o tem, że nas złączyło wspólne nieszczęście. Ciebie, mnie i Gastona. A nieszczęście nie może dać szczęścia. Dlatego, Mój Jedyny, muszę Cię bardzo przeprosić za odmowną odpowiedź. Chcę być silną. Muszę być silną. Moi synowie czekają, kiedy skończę ten list, i przycisnę ich do swego łona. Biedne chłopięta. Ten płowowłosy Loluś, ma takie głębokie, smutne oczy, jak Ty, całuję jego smutne oczy".

Irène.

Szeliga głęboko westchnął. Bezmyślnie, tępo wpatrzył się gdzieś, przed siebie, w ciemny kąt pokoju. Przesiedział tak długą chwilę, znieruchomiały, skostniały jakby psychicznie.

„Je Te remercie pour bonheur obtenu" — przypomniał mu się skądś nagle fragment listu Fougère'a przesłany z drogi kochanej kobiecie, która już wówczas nie żyła.

— Boże, jak ona go kochała, jak rwała się do niego i tęskniła za nim — myśl jakaś kołatała się po przemęczonym mózgu Szeligi.

A potem wyjął drugi list, obszerny, zapisany gęsto drobnem pismem i odcyfrowywać począł nieczytelne hieroglify.

„Drogi"

Im dłużej zastanawiam się nad tą ostatnią nocą, tem bardziej żałuję mojej wtedy kobiecej słabości. Byłam tak tchórzliwa. Przelękłam się. Krzyknęłam o pomoc, by ocalić Ciebie i siebie. Nie miałam wówczas odwagi, niestety, nie miałam. I dziś tak bardzo tego żałuję. Zwycięża tu oczywiście mój egoizm znowu, bo przecież ja walczę z nim od tak długo. Ale Tobą kierował wówczas jakiś potężny instynkt, który był zda się jedyną decyzją, której może trzeba było uledz. Wyzwoliłbyś mnie wówczas ostatecznie od dalszej męki. Mój jedyny człowieku, którego kochałam! Chciałabym Ci dodać męstwa do tego kroku, który postanowiliśmy uczynić. Jeśli dzięki memu tchórzostwu ocaliłam Ciebie i siebie, musimy ponieść oboje konsekwencje tego. Nieśmy oboje ten ciężki, bolesny krzyż.

Nie widzę innego wyjścia. Ty musisz wyjechać. Dałeś mi na to Twe słowo rycerskie. Wiem, ile Cię ono kosztowało. Ale Mój Drogi, nie myśl, że Ty tylko będziesz cierpiał. Ja nie wiem jeszcze, czy ja to przeżyję. Bo zrozum, że bez Ciebie życie wydaje mi się tak niesłychanie pustem, bez wszelkiej wartości, że chciałabym zamknąć się w jakiejś pustej, białej celi, i płakać tylko nieraz rzewnemi łzami.

Ale postanowiłam pozostać przy życiu, dla moich dzieci. Nie chcę, by moi synowie kiedyś złorzeczyli swej matce. Pragnę poświęcić im resztę mego słabego życia. Będzie to moja pokuta za ten grzech obłąkanego uczucia, jakie żywię dla Ciebie. Czy postanowienie to zdołam wypełnić? Czy starczy mi sił, by znieść ten straszny czas tęsknoty, od chwili gdy powiesz mi ostatni raz, w ostatnim dniu: Wyjeżdżam!

Ja nie wiem, ja nic nie wiem; dziś na myśl o tem, krew mi uderza do gardła, serce tłuc się poczyna niespokojnie, ramiona rozwierają się, by biedz, zatrzymać Cię, przytulić do siebie.

A ja przecież jestem tak słaba, tak mało wytrzymała na ból. Błagam Cię tylko, byś nie nadużywał tej mojej słabości, i nie zmieniał już decyzji. Posłuchaj już mnie i posłuchaj dobrych, ojcowskich rad Gastona. Jesteś młody. Zabliźni się Twoja rana, jak nieszczęście Gastona czas zwolna pokrył balsamem znieczulenia.

A mnie pozostaw mej własnej męce. Ja jestem niewolnicą obowiązków. Mnie trzymają przy życiu te dwie główki jasne mych synków, którym nie chcę wyrządzić krzywdy.

Bo gdyby nie to, możebym dziś hardo i pewna siebie przyszła do Ciebie tam, w aleje parkowe i bez drgnienia oka czekała na wyzwolenie z Twojej ręki. Razem z Tobą, słodki mój, odejść stąd, skoro nie możemy być w pełni szczęśliwi. Ach, to mój sen ostatni...

Ale, Louis, tak być nie może, tak nie będzie, zapewniam Cię. Ty musisz odjechać. A ja spróbuję oprzeć się burzy.

Tylko tak się boję, tak strasznie się boję, gdy myślę o tem, że pewnego dnia powiesz mi ostatni raz: żegnaj mi na zawsze!...

Boże! Czy ja potrafię wytrwać? Bo to dopiero trzy dni od niewidzenia się z Tobą, a ja chodzę jak błędna, mam znów gorączkę, nie śpię po nocach, jestem coraz słabsza, słabsza...

A jednak czuję, że jesteś jeszcze tu w mieście, że myśli Twoje oplatają się wokół mnie, że jesteś przy mnie, choć zdala odemnie.

Ale co będzie później, gdy odjedziesz naprawdę, gdy fala życia uniesie Cię wartkim nurtem zdala odemnie i nigdy już...

Ja nie wiem nic, co będzie. Boję się. Lecz chcę być mężną. Chcę cały mój kobiecy wysiłek woli skupić na ten pierwszy czas największego cierpienia.

A ty nie męcz się, mój złoty chłopcze. Jesteś mężczyzną, skup całe Twe męstwo i spełnij moją jedyną, ostatnią prośbę: Jedź z Gastonem zagranicę.

Przytulam się do Ciebie i myślami, duszą całą jestem wieczyście przy Tobie, mój najmilszy. Jeśli żyć będę, myśli me i uczucia będą twemi niewolnicami na zawsze. Kładę me usta

na Twe smutne oczy -- Mój Jedyny, i chciałabym z nich wypić całą mękę i piołun życia.

Bądźmy mężni, Louis! Miejmy odwagę żyć jeszcze. Pamiętaj o danem mi słowie

Irène."

Szeliga dłonią dotknął oczu i czoła. Był niezmiernie zdenerwowany. Po krzyżach czuł chłód jakiś, iż trząsł się od dreszczu jakiegoś, czy nerwowego wstrząsu. Zakaszlał, potarł dłonie zziębnięte jakby, zimne, choć głowa była gorąca, rozpalona

Powstał na chwilę od biurka i zbliżył się do pieca, w którym służący przygotował już wszystko do zapalenia. Jesienny bowiem chłód dawał się już odczuć w pokoju, więc Szeliga zaświecił zapałkę i podpalił suche trzaski w piecu, na których już spoczywały bryły czarnego węgla.

Potem przysunął fotel bliżej pieca, lampę postawił na sąsiednim stoliku i czytać począł Iry list ostatni:

„Louis!

Nie, mój bardzo kochany. Nie męcz mnie już. Nie przyjadę. Choć usłyszawszy tylko dźwięk trąbki twego automobilu, byłam wpół nieprzytomna, szalona. Wyskoczyłam z łóżka w bieliźnie do okna i widziałam Cię.

Ach. jak serce me biedne tłukło się w piersi. Drżałam cała długo jeszcze, już leżąc z powrotem w łóżku. Potem ktoś przyniósł ten list.

Może byłoby lepiej, gdybym go nie czytała. Bo Ty tym listem chwyciłeś w dłoń wszystkie me chore, z wytężenia osłabłe włókna nerwowe i targałeś nimi ku mej bezmiernej męce.

Louis! Nie chcę już być z Wami. Byłoby to ponad me słabe siły.

Mnie już zostaje tylko chora, beznadziejna rozpacz.

Ja nie wiedziałam, że ja będę tak strasznie cierpieć. Ty nie wiesz, co ja przechodzę. Jest jakaś okropna, tragiczna miłość, która spala i niszczy wtedy, gdy się czuje, że najdroższa osoba na świecie odejdzie od nas na zawsze, jutro, pojutrze. A dusza wie, że niema dla niej ratunku. Tylko ta droga krzyżowa życiowej Golgoty...

Zdradzę Ci w tym liście me postanowienie. Gdy Ty wyjedziesz, ja także zniknę z tego miasta. Dowiedziałam się, że on, mój mąż myśli o krokach rozwodowych i chce zabrać obu swych synów do siebie. Prawo może mu to przyznać.

Jest to dla mnie pewną ulgą. Muszę odejść stąd, muszę przerwać to pasmo męczarń.

Uczynię to tak, by nikt nie podejrzywał mnie o nic. By dzieci nie wytknęły mi tego kiedyś w przyszłości.

Twoja miłość i pamięć o niej, wspomnienie naszej przecudnej wiosny i chwil razem przeżytych, doda mi sił.

Louis! Żegnam Ciebie i żegnam Gastona. Dusza ma białemi skrzydłami chyli się ku Tobie i łączy się z Tobą w jedno.

Modlę się teraz o siłę zdobycia się na wysiłek, który przerasta moje wątłe ciało. Ale będę myśleć o Tobie i z myślą o Tobie będę miała moc wytrwania i przetrwania.

Nie czekajcie więc na mnie. Nie będę już z wami nigdy.

Louis! ale z tobą mój kochany, drogi, cudny kochanku, będę odtąd zawsze.

Położę duszę mą chorą w Twoje oczy i czerpię z nich całą mą siłę.

Bądź zdrów, Najmilszy. Dziękuję Ci za wszystko piękne i czarowne, co wniosłeś w moje życie.

To było tak cudne, że nie mam na to słów podzięki. Żegnaj mi Twoja

Irena Humaniecka".

Szeliga skończył czytać ostatni skrawek papieru pisma Ireny. Westchnął głęboko, głowę ukrył w dłoniach i popadł w długą, ponurą zadumę.

Oto stanęła przed nim naga prawda życia tej kobiety, istotne zwierciadło jej życiowego dramatu. Jakieś miękkie, subtelne uczucie współczującego bólu, drzemało gdzieś w piersi, na dnie.

Doszedł oto do celu swych zamierzeń. Obnażył i z zasłon tajemnicy odsłonił prawdę życia tej pięknej kobiety, która umiała czarem swej postaci przykuwać dusze męskie na wieki. Wplótł się w koło udręczeń tego dramatu rodzinnego i sam wplątał się w zwoje kolczastych cierni, co mu raniły tylekroć duszę wrażliwą i serce obłąkane jekiemś dziwnem, tragicznem uczuciem dla wspomnień.

Przeszedł sobie w myśli te szczegóły tragicznej śmierci Iry, i teraz rozumiał wszystko.

Pojął dramat Karola Humanieckiego i to rozerwane nieszczęsnem uczuciem ich życie małżeńskie. I zrozumiał, jak wielką, godną czci była ta głębia uczucia, której męczennicą dumną i zwycięską była słaba napozór, dziewczęca postać Iry.

Wypiła do dna kielich falernu i miała odwagę i moc wielkiej decyzji wyzwolenia się z pod władzy upiorów banalnej codzienności i tuzinkowego, małego, małżeńskiego kompromisu.

I tu doznał w tej chwili dziwnego, szlachetnego wzruszenia. Zrozumiał, że dusza Iry miała w sobie jakąś królewskość dumną i majestatyczną, w tym geście przejścia odważnie na drugą stronę, poza widnokrąg zła i dobra.

Więc w tym przypływie tkliwej, współczującej fali niegasnącego uczucia, przytulił ostatni list jej do ust i szepnął cicho:

— Iro, biedna, nieszczęśliwa Iro. Rajski ptaku, wygnany z ogrodów wieczystego szczęścia. Pójdzie w grób za tobą Twoja wielka, serdeczna tajemnica. Nie sprofanuje jej dłoń ludzka, nie będzie się karmić skarbami twej wielkiej miłości krwią twego męczeńskiego cierpienia, gawiedź ludzka.

Przysiągłem sobie wykryć tajemnicę twego zgonu. Znam ją. Lecz pozostanie ona tylko twoją i moją tajemnicą...

Oto moja cześć i nizki pokłon prochom Twym i Twemu wielkiemu nieszczęściu i szczęściu prawdziwej miłości...

W otwarte drzwiczki pieca rzucał kartę po karcie ostatnich listów Iry Humanieckiej.

Płomień pożerał zwolna białe zwoje. Sczerniały, spopielały. Poruszone żelazkiem pogrzebacza rozsypały się w proch. Znikły, przepadły, przestały istnieć.

Rozsypały się w proch, jak wszystko w życiu.

KONIEC.

Listopad, 1921.

OGŁOSZENIA.

Zostały zgubione, czy też skradzione następujące dokumenty Tadeusza Łazowskiego wizytatora szk. śred.; 1) legitymacja za № 427 wydana przez Ministerstwo W. R. i O. P. 2) tymczasowy dowód osobisty, wydany przez Komisarjat XI; 3) poświadczenie dotyczące odznaki „Krzyża Walecznych" Hoża 72 m. 26. 1920

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Poil Graubard Nowogrodzka 40 2046
Róg Sura Myrla Nowolipie 20 48
Kabak Anna Złota 62 50
Lesiszowa Jadwiga Koszykowa 51 52
Hukajło Mordka Krochmalna 39 54
Skorek Jadwiga Nowogrodzka 46 55
Freibaum Moszak Pl. Kazim. Wielkiego 4 56
Grabowski Stanisław Grodzisk 59
Małowany Zelik Wołomin Pocztowa 4 60
Malowana Dina Wołom. Pocztowa 4 61
Garjus Paulina Kopernika 12 62
Rojewski Adam Karmelicka 12 63
Zawada Jan Krochmalna 57 64
Szpiro Mordka Idel Szczęśliwa 5 67
Mosiard Blanche Hotel „Polonja" 68
Tauman Mendel Pańska 83 69
Ojrzyńska Ksawera Smolna 17 70
Boczkowski Antoni Grójac 71
Warowna Feliksa Sto-Jerska 17 73
Wolf Grünblat Targowa 42 76
Jaszkowska Stanisława Al. Jeroz. 73 78
Szymanowska Marja Elektoralna 1 80
Bobińska Zofja Teofila Antonina Krak. Przedm. 27 81
Kleszkowski Stanisław Sochaczew. 4 82
Wojciuk Janina Grzybowska 11 83
Wertzheizer Helane Nowolipie 12 84
Wojtaśkiewicz Adam N. Stalowa 6 86
Łatkowski Stanisław Leszno 103 88
Wierzba Zuzanna Książęca 89
Sokołowski Stanisław Górna 11 90
Nasiarowski Bolesław Kowieńska 11 93
Blaszczyk Roch Ogrodowa 8 95
Zandberd Leon Mokotowska 73 97
Wygaciówska Stanisława Tarchomińska 5 98
Szczablebska Karolina Koszykowa 61 99
Trypolska Halana Długa 31 2100
Rottenberg Łaja Muranowska 6 02
Szapiro Łaja Grzybowska 21 04
Sendacz Sura Ostrowska 4 06
Sztatman Tejb Zanwil Wołyńska 16 07
Bukowska Aleksandra Szczygla 11 08
Lindenbaum Mojżesz Dawid Nalewki 27 09
Dębska Marja Złota 25 10
Markiewicz Franciszek Nowomiejs. 5 11
Bartkiewicz Marjanna Bednarska 18 12
Listenberg Aron Abram Sochaczew 13
Sakowicz Jadwiga Brzozowa 76 14
Opachowski Józef Jagiellońska 21 15
Wieligóra Symcha Stawki 47 17
Gałązka Józef Solec 26 18
Łappo Helena Złota 16 19
Rotar Bajla Brucha Nizka 28 20
Szyf Chana Twarda 5 21
Fuchs Mejer Wolska 11 22
Tchórz Hersz Pańska 52 23
Milewski Stanisław Płocka 65-67 24
Jelan Lejbuś Twarda 36 25
Symcha Moszek Berman Kożla 7 27
Bratas Zofja Leszno 96 27
Bratas Zofja Leszno 29
Bolheimer Helena Mała 1 33
Wasińska Marja Koszykowa 69 34
Rozenblum Frojda Bonifraterska 6 36
Bernstein Efraim vel Edward Leszno 113 6121
Raneman Dawid Brzeska 17 22
Michlewicz Mala Marjańska 5 24
Jakubowska Marja Saska Kępa 20 2138
Lewin Gerszon Złote 40 42
Taub Karsyl Mylna 9 43
Wojtczak Michał Pańska 86 44
Fijałkowski Aleksander Tamka 25 45
Wiśniak Paulina (Parja) Pawia 29-a 48
Nadbarny Szmul Wołyńska 23 49
Czarnocki Władysław Złota 24 51
Soroka Icko Szoał Złota 49 6126

II

Świątek Piotr Radzymińska 43 1966
Sentowski Marjan Browarna 6 67
Siekiarzyński Leopold Wiosenna 8 68
Chojnacka Florentyna Nowomiejs. 14 71
Martynowski Reman Ząbkowska 46 73
Borensztejn Chaja Wołyńska 2 74
Metnikier Moszek Zabłocie pow. Kowelski 76
Szynk Ruchla Stawki 49 77
Tyrmand Srul Majer Twerda 24 78
Sobkowiak Marcin Piotra Skargi 71 79
Wróblewski Juljan Łucka 31 80
Haitman Szlama Chmielna 43 81
Rotblit Abram Żelazna 52 82
Zalewski Stanisław Konopacka 15 84
Szpet Rachela Marszałk. 137 85
Pauzner Jochwelta Dzika 44 89
Kreidsztein Chaim Gęsia 31-a 90
Wasilewski Szczepan Jan Nizka 60 93
Jąwoysz Anatoljusz Krucza 41 95
Jabłoński Wincenty Zaokopowa 6 96
Ajzenherc Hersz Nowiniarska 6 97
Siekiucki Adolf Bugaj 18
Komer Mejer Franciszkańska 10 1955
Więckowski Henryk Dobra 49 2000
Krupnik Zelda Smocza 27 01
Drewnowicz Anna Wilcza 55 02
Guziak Jan Szkolna 1 03
Walińska Chawa Wołyńska 204 05
Kim Moszek Kielce Starowarszawska 36 07
Szymańska Apolonja Leszno 83 08
Szczesna Natalja Żerań pow Warsz. 09
Sieklerska Florentyna Leszno 62 10
Mandelkorn Ruchla Grzybowska 31 11
Piskorek Marja Królewiecka (Pelcowizna) 12
Schmidt Chil Fiszel Świętokrzyska 16 13
Maer Chojna Zimna 4 14
Dąbrowska Perla Pewia 22 15
Strupiechowski Henryk Ząbkows. 37 16
Jarosiński Władysław Nadwiślańs. 47 19
Szczęsna Józefa Myszyniewska 1 20
Kowalska Bronisława Krak. Przed. 4 21
Sieradzki Władysław Elektoralna 15 23
Pasturczak Władysław Mińska 31 24
Gadomski Stanisław Puławska 62 26
Heigiebird Srul Sapieżyńska 8 27
Mańkowski Stefan Chmielna 67 28
Szuplewska Izabela Polna 64 29
Szulcman Fajga Twarda 61 30
Zieliński Konstanty Przyokopowa 9 32
Kontkiewicz Walerja Poznańska 22-51 56
Sokołowski Jan Wola 149 37
Świerczyński Franciszek Sienna 20 39
Pątkowska Feliksa N. Świat 58 40
Kanelson Genia Muranowska 34 41
Benin Szymon Szymon Żórawia 38 42
Zwierzyńska Apolonja Marszałk. 31 43
Gutsztadt Judel Twarda 16 6108
Cezary Anna Łucka 17 09
Kuśmierczyk Wiktor Puławska 10 11
Sztencel Zofja Złota 39 12
Lejzerowicz Pinches Pinkus Gęsia 79 16
Zylbersztejn Abram Gęsia 79 17
Borowska Marja N. Świat 24 18
Przepiórka Hanna Bonifraterska 4—2 19
Sendzyn Rojza Pańska 42 20

III

Gierszyński Henryk Gęsia 95 1912
Cygańska Bronisława Sto-Jerska 42 13
Bruszewska Łucia Wileńska 11 14
Myszyński Józef Dzielna 24 18
Waintraub Majer Długa 10 22
Staniec Helena Hoża 84 6094
Grzelak Stanisław Bednarska 18 95
Bożym Jan Rybaki 24 96
Steinwort Judka Podwale 30 97
Garszyńska Marja Jadwiga Mostowa 7 99
Lampe Josek Mordka Grzybows. 5 1926
Malinowski Juljan Śliska 52 27
Gejbiner Berko Sto-Jerska 32 28
Cemach Abram Dawid Wileńska 21 30
Gutrad Ejwa Gęsia 101 32
Kurator Kuratowska Marja Trębacka 10 33
Woźniakowski Andrzej Szeroka 33 34
Piasecka Fajga Bajla Nowolipie 6 36
Ziętek Bronisław Św. Wincentego 75 40
Wiliński Stefan Krochmalna 16 43
Dracz Anna Pruszków 44
Cambros Sane Hersz Twarda 3 46
Ohomczek Stanisława Prądzyńskiego 39 47
Trepmen Eli Maiech Prosta 19 49
Grędzicka Marja Mińska 15 50
Nordwind Fajwel Gęsia 33 52
Zwajbaum Ludwik Żelazna 6 57
Szwarcman Nuta Miła 47 58
Kowalska Marja Sandomierz 61
Poprzęcka Małgorzata Poznańs. 12 64
Cwerker Berek Nowiniarska 16 65
Mardyks Moszak Frata 48 6102
Korngold Mojżesz paszport familiny Nowolipia 41 03
Wróbel Franciszek Marszałk. 149 04
Graczykowska Marja Marszałk. 149 05
Olencki Jakób Samborska 1 07

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszport i kartę odroczenia, Powązka Michala, Sienna 24 2048

Zgubiono kartę demobil. Szermana Arona, Muranowska 12 2050

Skradziono paszport i dokument podróży Zajczykowej Marji, Powązkowska 13-A 2051

Zgubiono kartę demobil. Dąbrowiera Anczla, Nowe Miasto, pow. Płońsk 2053

Skradziono paszp. i świadectwo Śniadeckiego Teodora, Leszno 26 2057

Zgubiono paszp. i kartę demobil. Szejngrosa Mordki Twarda 1 2058

Zgubiono akt rejentalny, zaświadczenie ubóstwa Dmitryjuka Demjana Grochów, Apteczna 6 2065

Zgubiono paszport, kartę demobil, Olszaka Wacława, Siewierska 5 2066

Skradziono metrykę i kartę powołania Adera Jakóba Icka, Pawia 74 2072

Zgubiono paszport i bilet wojskowy II kategorji Oreczyka Jankla Ogrodowa 9 2074

Zgubiono kartę demobil. Pezia Marjana, Zakroczymska 9 2075

Zgubiono paszport i kartę poboru i rejestracji Tatarskiego Ludwika, Pańska 102 2077

Zgubiono portfel z następującemi papierami: kartę powołania, 4000 mkp. Sztramfa Zelmana, Wołyńska 20 2079

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Bąkowskiego Stanisława, Wołomińska 8 2085

Zgubiono paszport i akt urodzenia Drygalskiego Władysława, Gęsia 17 2087

Zgubiono kartę demobiliz. Partyki Henryka, Freta 16 2091

Skradziono kartę demobiliz. Aryko Konstego, N. Świat 48 2092

Zgubiono kartę demobil. Gryncaja Moszka, Targowa 27-53 2094

Zgubiono kartę demobil. Ziemlickiego Antoniego, Podchorążych 61 2096

Zgubiono kartę demobiliz. Rotblia Judy Lejby, Pawia 18 2201

Zgubiono portfel, zawierający paszport, patent, kartę demobiliz. metrykę i różne papiery. Grzybowska 11 Szeflera Josefa 2203

Zgubiono kartę demobil. Kopelmana Borucha, Pawia 84 2205

Zgubiono paszport, wydany przez Konsulat Polski we Władywostoku, na imię Mieczysława Chrystopha z żoną. Łaskawy znalazca zechce zwrócić na ul. Srebrną 14 6123

Zgubiono paszport i kartę powoł. i 2 zlecenia po 40.000 mk. Darmana Jankla Szyi, Jagiellońska 36 2116

Zgubiono kartę demobil. Gajewskiego Maksymiljana, Barska 22 2126

Zgubiono kartę demobil. Arwase Marjana, Leopoldyny 12 2128

Zgubiono kartę demobil. Ćwieka Józefa, Zakroczymska 19-a 2130

Skradziono kontrakt zawarty pomiędzy Rudzińskim Jakóbem, a WładysławemaKossowskim. Rudzińskiego Jakóba, Krochmalna 87 2131

Zgubiono dowód osobisty Wlodkowskiej Anny i zaświadczenie wydane przez Starostwo Wołkowyskie, że Anna i Ludwika Włodkowskie, pochodzą z Wołkowyska, Krucza 22-37 2132

Zgubiono świadectwo na konia, maści gniadej (wałach) lat 8, gwiazdka na czole, wzrost średni, Jankowskiego Wojciecha, Brzeska 15-17 2135

Skradziono paszp. i kartę demobil. Jakubowskiego Edmunda Saska Kępa 20 2137

Zgubiono kartę demobil. Gontarczyka Leonarda Wolska 67 2139

Zgubiono kartę demobil. Pytla Władysława, Ochota 1 2140

Zgubiono kartę powoł. i paszp. Lewandowskiego Stanisława, Zawiszy 4 2141

Zgubiono kartę odroczenia z r. 1894 Adamkiewicza Jana, Targówek, Utrata, Matuszewska 28 2146

Zgubiono kartę demobil. i paszport Rozenberga Izraela, Nowolipie 67 2147

Zgubiono paszp. zagran. Dobreckiej Chawy Ruchli, Wspólna 62 2150

Zgubiono kartę pobytu Chomiakow Leon, Polna 66 2152

II

Zgubiono kartę demobil. Galińskiego Władysława, Baranowicze pow. Nowa-Mysz 1969

Zgubiono paszp. zagran. Brucha Karasa, Muranowska 5 1970

Zgubiono 3 weksle: 2 po 500 rb. i trzeci na 200 rb. podpisane przez Józefa i Helene Berne, gm. Ożarów pow. Warszawski 1972

Skradziono paszp. i wizy polskie na wyjazd Kapłana Abrama, Twerda 24 1974

Zgubiono kartę powoł. wyd. przez P.KU. 36 p.p. w Mińsku Mazowieckim, Bursztyna Joska, Otwock Ludna 4 1975

Zgubiono paszp. i świad. urodzenia Osińskiego Edmunda, Grochowska 159 1983

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną w Ostrowcu za № 348 Aufmana Moszka Mordki, Franciszkańska 9 1986

Zgubiono paszp. i papiery szofers. Bańburskiego Władysława, Okopowa 4 1987

Skradziono kartę demobil wydaną przez P.K.U. Warszawa. i książkę Kasy Chorych Murawskiego Sylwestra, Falenica 1988

Zgubiono kartę demobil. Rutkiewicza Władysława, Złota 28 1991

Zgubiono kartę demobil. Rotkiera Moszka, Rejowiec 1992

Zielińska Marja poszuk. męża Franciszka, który został zabrany do armji rosyjskiej w 1912 r. o którym niema żadnej wiadomości, Grzybows. 74-38 1994

Skradziono portfel z następującemi dokumentami: paszport uniwersytecki, dowód osob. L. 1551 kartę demobil., legitymację urzędniczą M. S. Wojsk. Proszę o odesłanie dokumentów, Polaka Ignacego, Elektoralna 32—8 1999

Zgubiono paszp. i kartę demob. Waszera Uszera Dawida, Żelazna 64 2004

Zgubiono paszp. i kartę na prawo jazdy samochodowej Kiechera Jerzego, Nowodobra 9 2006

Zgubiono paszp. i kartę domob. Pągowskiego Stefana, Płocka 14 2017

Zgubiono kartę demobilizacji wydaną przez P.K.U. Warsz., Orla Mejlacha, Franciszkańska 12 2018

Skradziono paszp. i kartę demobil. Dybciaka Teofila, Sielecka 45 2025

Skradziono paszp., kartę demobil, świadectwo kowalskie z cechu i wojskowe Kuberskiego Franciszka, pow. Łęczycki gm. Witania, wieś Byszew z. Kaliska 2031

Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Wiśniewskiego Wacława, Fabryczna 16 2033

Zgubiono paszport i kartę demobil. Nowickiego Stanisława, Łomżyńska 34 2034

Skradziono portfel z dokumentami: paszp. zagran., pozwolenie na broń, kartę powoł., bilet wolnej jazdy rowerem, książeczkę kredytową pols. składnic skór, Henysza Antoniego w Serocku 2035

Zgubiono paszport familijny: Grinbaum Fajga, Majer Majlech, Perla, Szmul, Dzika 8 2038

Skradziono paszp. rosyjski i dwie książki kasowe, wyd. na imię Joanny Barszcz, Brzeska 11 6106

Skradziono paszport i świadectwa szkolne Jadwigi Juchniewicz, Czerniakowska 181.

Skradziono paszp. i kartę demobil. Szeinfelda Izraela, Lublin ul. Kowelska 8 6113

Skradziono dowód z sądu wojskowego i dowód osob. Szeinfelda Lejby Dodjana, Lublin Kowelska 8 6114

Zgubiono kartę powołania i paszp. Tauba Szmula Hersza, Żelazna 52 6115

III

Skradziono Certyfikat przynależności do Polski wyd. przez starostwo Grodzieńskie, zaświadczenie kolejowe, dowody służbowe, 14.000 mk., fotografję i inne dowody Zelaszczyka Jana. mt. Grodno, Drogowe Warszt.mostowe № 5 1911

Skradziono paszport i dowód tramwajowy Sredera Jana, Sto-Jers. 14 1915

Zgubiono kartę demob. Majewskiego Bolesława, koszary 5 p.p. Leg. 1916

Zgubiono świadectwo na parę koni: 1) Klacz maści gniadej, wzrost średni, na lewej nodze przedniej wypalony znak № 7. 2) Wałach maści ciemno kasztanowatej lat 12, wzrostu wysokiego biała gwiazdka na głowie lewej i prawej stronie, na zadniej nodze białe pęciny, Wajnberga Dawida, Mokra 7 1917

Zgubiono paszport i kartę demobil. Postolskiego Benjamina, Miedziana 16 1919

Zgubiono kartę demobil. Harwitza Judy, Nalewki 20 1923

Zgubiono paszport i kartę powołania Grinberga Azrila Grodzka 4 1924

Zgubiono torebkę czarną damską z monogramem M. Z. z paszportem, listami i pieniędzmi, Zarzyckiej Marji, Florjańska 8 1925

Zgubiono kartę powoł. Felsa Salomona, Marszałkowska 95 1929

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez Baon Zapasowy 3 p.p. Leg. Różyckiego Stefana, Przemyska 20 1921

Zgubiono paszport i kartę powoł. Smolarski Hersz, Śliska 27 1935

Skradziono kartę demobilizacyjną, książkę szoferską wolnej jazdy i książkę samochodu „Duńska Firma" portfel zawierający 35.000 mk. i kwit na 150,110 mk. Kerkera Pawła, Czerniak. 26 1937

Zgubiono paszp. i świadectwo dorożkarskie za № 634 Sypuły Tomasza, Łazienkowska 16 1938

Zgubiono dow. tramwajowy Białeckiej Zofji Freta 37 1939

Zgubiono paszp. zagran. Łatuchny Zalika, Miła 53 1941

Zgubiono paszp. i świadectwo ślusarskie Kaska Stefana, Radzymińska 48 1942

Zgubiono kartę demobil. Janczarka Stanisława, Brzozowa 26 1948

Zgubiono kartę wojskową 21 pułku Rzewuskiego Jana, Łucka 8 1951

Zgubiono paszport i kartę demobil. Miśkiewicza Wacława, Górczewska6 1953

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Wojdata Maxymiljana. Wronia 24 1954

Zgubiono kartę powołania Komsra Mejere, Franciszk. 10 1955

Zgubiono paszp., książkę inwalidzką, kartę demobil. 5 p.p. leg. i zaświadczenie D-wa Zbrojowni Warszawskiej, Rogalskiego Dyonizego. Pawia 75 1956

Zgubiono kartę demobil. i paszport Wyrzykowskiego Cezarego, Piotra Skargi 67 1959

Skradziono dok. podróży, paszport i zaświadcz., Święckiego Proskowij, Powązki 13-b 1960

Zgubiono paszp. i kartę powołania Baumgolda Leweka, Pawia 7 1962

Zgubiono koncepcję na prawo prowadzenia kawiarni, Cieszkowskiej Stefanji, Al. Jerozol. 37 1963

Zgubiono kartę odroczenia Michelsona Eugenjusza, Długa 29 6098

Zgubiono dowód tymczas. wydany przez Komis. III i kartę powoł. wydaną przez P.K.U. Warszawa., Dawidowskiego Izaaka, Nowolipie 10 6100

Skradziono w drodze z Baranowicz do Warszawy, portfel z pieniędzmi wraz z dokumentami osobistemi, Hermanowicza Stanisława, Górczewska 11 6101

SIEDLCE.

Do posterunku P.P. w Mordach, powiatu Siedleckiego przybłąkał się pies czystej rasy, wyżeł, maści kasztanowatej, pod brzuchem, na zadnich łapach i szyi przebija biała szerść. Prawy właściciel po odbiór wymienionego psa winien zgłosić się do komendy P.P. na miasto Siedlce.

KOŃSKIE.

Zgubiono dokument wojskowy wyd. przez P.K.U. w Noworadomsku.

KIELCE.

Zgubiono dowód osob. tymczasowy wyd. przez Magistrat m. Kielce, Musiała Jana, ul. Hipoteczna 43 m. 5

BIAŁYSTOK.

Dnia 7-go b. m. w pociągu № 713 idącym z Warszawy do Suwałk, znaleziono przez tutejszy komisarjat porzuconą walizę z kilkunastoma parami damskiego obuwia firmy „Stanisław Komsta" Warszawa ul. Św.-Jańska № 20 m. 38. Oprócz tego 3 średnie paczki zawierające korki do obuwia, sznurowadła, gumki i kopyta. Jest podejrzenie, że rzeczy te pochodzą z kradzieży.

OPOCZNO.

Zgubiono dowód osob. i kartę zwolnienia, Zylberszpica Moszka.

PRZASNYSZ.

Zgubiono kartę demobilizacji Frączka Jana.

RACIĄŻ.

Zgubiono kartę powołanie Wajnsztoka Naftali.

DĄBROWA.

Zgubiono dokumenty wojskowe Peratsa Fischa w Korsach.

Zaginął paszport na imię Marji Zielińskiej, Warszawa ul. Wilcza 24

Zgubiono paszport Zaczkowskiego Cyprjana, Złota 55 m. 11.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 70 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".